KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. ROK XXII SOSNOWIEC, SOBOTA 22 SIERPNIA 1931 ROKU. Nr. 192.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

RZĄD ANGIELSKI a KRYZYS GOSPODARCZY

KONFERENCJA „WIELKIEJ PIĄTKI" Z PRZEDSTAWICIELAMI PARTYJ

LONDYN, 21.8. Wczorajsze konferencje, odbyte przez „wielką piątkę" z przedstawicielami partyj i związków zawodowych, wyłoniły dwa zasadnicze postulaty, które mogą w rezultacie decydująco zaważyć na dalszym przebiegu wydarzeń politycznych w Anglji.

Z jednej strony **konserwatyści żądają dalszych oszczędności w budżecie, z drugiej — związki zawodowe sprzeciwiają się kategorycznie wszelkiemu ograniczeniu dotychczasowego systemu budżetowych świadczeń socjalnych.**

Aczkolwiek oszczędnościowy projekt rządu w dalszym ciągu nie jest jeszcze dokładnie znany, to jednak w miarodajnych kołach zapewniają, że **konserwatyści uzależnili swe poparcie parlamentarne dla oszczędnościowych poczynań rządu od przeprowadzenia dalszych kompresyj budżetowych, w każdym razie jednak od zaniechania dalszej uciążliwej rozbudowy systemu podatkowego.** Projekt 10 proc. taryfy celnej w ramach innych skutecznych zarządzeń oszczędnościowych został przez nich akceptowany.

Przedstawiciele związków zawodowych ze swej strony uprzedzili na wczorajszej wspólnej konferencji z przedstawicielami rządu, iż **nie mogą się zgodzić na zmniejszenie świadczeń socjalnych.** Również zamierzenia odnośnie do zniżki zarobków i pensyj przyczynią się, ich zdaniem, do dalszego pogłębienia obecnej depresji gospodarczej.

Sprawę 10 proc. taryfy celnej odłożono na wczorajszem posiedzeniu naczelnej rady związków zawodowych do przyszłego kongresu tych związków który odbędzie się 7 września w Bristolu.

Partja liberalna zgadza się na stanowisko konserwatystów, jeżeli chodzi o przeprowadzenie dalszych kompresyj budżetowych przed rozważaniem możliwości dalszego zwiększenia świadczeń podatkowych, sprzeciwia się jednak w dalszym ciągu kategorycznie zaniechaniu zasady wolnego handlu przez wprowadzenie zamierzonej taryfy celnej.

Partja pracy uchwaliła pozostawić rządowi wolną rękę. W łonie samego gabinetu panują, jak słychać z kół dobrze poinformowanych, **daleko idące różnice zdań.** Wyznaczone na dziś dalsze konferencje prawdopodobnie przyniosą wyjaśnienie sytuacji.

LONDYN, 20.8. Sir Samuel Hoare, jeden z leaderów stronnictwa konserwatywnego w czasie porannej wizyty na Downing Street oznajmił: **Pragniemy uczynić wszystko, co możemy, by zapewnić współpracę, ponieważ zdajemy sobie sprawę, iż kryzys powinien być zażegnany prędko. Uważamy, iż powinny być przeprowadzone oszczędności, ale jesteśmy zdania, iż ofiary, jakich te zarządzenia wymagają, powinny być równomiernie rozłożone na wszystkie klasy, nie ograniczając się do jednej z nich.**

Wskazania walki z bezrobociem

przedłożone premjerowi Prystorowi.

WARSZAWA, 21.8 (Tel. wł.). **W piątek komitet międzyministerjalny w sprawach walki z kryzysem i bezrobociem przedłożył p. premjerowi swoje wskazania. Zostały one ujęte w dużej 130 stronicowej książce i idą w trzech kierunkach:**

1) zwiększenia stanu zatrudnienia przez ograniczenie godzin nadliczbowych, skrócenie dnia pracy, zniesienie sobót i t d. tak aby dać możność znalezienia pracy dla bezrobotnych żywicieli rodzin;

2) druga dziedzina dotyczy bezpośredniej pomocy dla pozbawionych prawa korzystania z zasiłków pomocy doraźnej;

3) koordynacji działalności władz administracyjnych, samorządowych i instytucyj społecznych.

Przesilenie Węgierskie.

BUDAPESZT, 21-8. Desygnowany kandydat na premjera hr. Karolyi, usiłuje pozyskać dla spraw gospodarczych specjalistów, którzyby cieszyli się zaufaniem jednomyślnem nietylko stronnictw rządowych, ale i całego kraju. Do nowego rządu wejść mają również niektórzy członkowie poprzedniego gabinetu. Nie jest wyłączone, że, ulegając życzeniom kraju, hr. Bethlen, o ile mu pozwoli na to stan zdrowia, wejdzie do rządu w charakterze ministra spraw zagranicznych. Hr. Bethlen miałby, po przyjęciu teki spraw zagranicznych, do czasu poprawy stanu zdrowia, wziąć dłuższy urlop.

Min. Zaleski

U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 21-8. (Tel. wł.) Przed wyjazdem do Genewy min. Zaleski przyjęty został przez p. ministra spr. wojskowych marsz. Piłsudskiego na dłuższej konferencji i otrzymał odpowiednie instrukcje.

Łączenie Kas skarbowych

Z URZĄDAMI SKARBOWYMI.

WARSZAWA, 21-8. (Tel. wł.) Minister skarbu wydał okólnik, który dotyczy łączenia Kas skarbowych z urzędami skarbowymi. Wskutek połączeń w wielu miejscowościach tych dwóch urzędów nastąpi zmniejszenie liczby placówek skarbowych o 275.

Kradzież 40000 złotych

W SĄDZIE OKRĘGOWYM WE LWOWIE.

WARSZAWA, 21-8. (Tel. wł.) We Lwowie na polecenie prokuratora Horodyskiego aresztowano sekretarza Sądu okręgowego nazwiskiem Roman Dębiec.

W czerwcu wykryto kradzież w Sądzie okręgowym na sumę około 40 tysięcy złotych. Z Warszawy zjechała specjalna komisja i w wyniku jej badań nastąpiło aresztowania Dębca.

Książę Mikołaj

NA ZAMKU.

WARSZAWA, 21.8.

Książę rumuński Mikołaj po wczorajszym obiedzie u min. Zaleskiego, późnym wieczorem przybył wraz ze świtą na Zamek Królewski, gdzie, jak wiadomo, zamieszkał.

Książę zajmuje apartament na II piętrze, na prawo od Wieży Władysławowskiej.

Okna książęcego mieszkania wychodzą na Wisłę.

Dziś zrana książę Mikołaj, jako sportsmen i wojskowy przyzwyczajony do wczesnego wstawania, był już na nogach o godz. 6, a o godz. 8.15 wyjechał na lotnisko na Okęciu.

Na terenie Zamku honory domu w stosunku do gościa królewskiego, czyni radca Michał Mościcki, syn p. Prezydenta Rzplitej.

Nowy ambasador francuski

w Berlinie.

PARYŻ, 21-8. Nominacja p. Andre Francois Poncet na stanowisko ambasadora francuskiego w Berlinie **nie była niespodzianką.**

Już od tygodnia mówiono, że wybitny podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów do spraw ekonomji narodowej jest upatrzony na przedstawiciela Francji w Niemczech. Wiedziano również, że rząd niemiecki, powiadomiony o tem, stosownie do zwyczajów panujących, nie miał nic przeciwko tej nominacji, którą wreszcie prezydent podpisał wczoraj.

Nominacja ta jest tem mniej niespodzianką, żewybór p. Poncet na ambasadora francuskiego w Berlinie odpowiada najlepiej sytuacji obecnej.

Bardzo biegły w sprawach ekonomicznych, które od chwili nastania przesilenia, jakie obecnie świat opanowało, góruje nad wszystkiemi innemi zagadnieniami, nowy ambasador potrafi przemawiać do Niemiec słowami trzeźwemi, jakiemi do nich przemawiać należy.

Nie potrzeba chyba mówić, że pragnie polepszenia stosunków francusko-niemieckich, ale jako ekonomista, a zwłaszcza jako człowiek rozumiejący jak dalece ekonomja zależy od polityki i polityka od ekonomji, odczuwa, że przedewszystkiem należy oprzeć te stosunki na podłożu szczerości i prawdy.

Nie ulega też wątpliwości, że choć pracować będzie nad konsolidacją pokoju europejskiego, aby zwłaszcza w dziedzinie spraw ekonomicznych doprowadzić do wyników owocnych, to jednak nie zaniedba informować rządu francuskiego o objawach groźnych lub niepokojących, gdyby je spostrzegł w Niemczech.

Andre Francois Poncet wyjeżdża do Berlina bez uprzedzeń i nienawiści, ale dobra jego wola nie zaćmi w nim zmysłu krytycznego.

Andre Francois Poncet należy do generacji Tardieu, jest osobiście i majątkowo niezależny, posiada wszechstronne wykształcenie historyczno-gospodarcze, tudzież inteligencję ponad miarę.

Można go uważać za jednego z przyszłych szefów Francji.

Powszechna mobilizacja

NA KUBIE.

LONDYN, 21-8. Wiadomości, które nadchodzą drogą pośrednią z terenów walki na Kubie, świadczą o krytycznem położeniu wojsk rządowych. Szczególnie intensywne walki toczą się we wschodniej części wyspy. Wojska powstańcze zdobyły szturmem ważny węzłowy punkt kolejowy i portowy Neuvitas.

Ludność Havanny wskutek strzelaniny **na ulicach miasta żyje w ciągłym strachu.** Agitatorzy, uwijający się wśród ludności, sieją zamęt i podniecają umysły.

Rząd kubański **zarządził mobilizację wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 50 lat, oraz wszystkich oficerów rezerwy.**

JEST BÓG NAD BRZEŚCIEM

Proces ks. Maływicza-Malickiego w Knyszynie.

WARSZAWA, 21-8. W numerze 27 „Zielonego Sztandaru" (drugie wydanie po konfiskacie) znajdujemy poniższe sprawozdanie z procesu, który odbył się w lipcu przed sądem grodzkim w Knyszynie (woj. Białostockie):

„Jako oskarżony stawał proboszcz parafji w Jasionówce, ks. Maływicz-Malicki. Oskarżony zaś był o „nieposzanowanie władzy", którego miał się dopuścić w kazaniach swoich, wygłoszonych w styczniu tego roku. Według aktu oskarżenia, miał ks. Maływicz-Malicki mówić w swych kazaniach, że: 1) policja pomagała i naganiała do głosowania na „jedynkę", 2) że policja otrzymuje ordery, a główny dozorca więźniów brzeskich Kostek-Biernacki otrzymał krzyż, 3) że urzędnik starostwa w Białymstoku ukradł 24.000 zł., a starosta Kazamarczuk został przeniesiony do Wołkowyska, bo nie pilnował podwładnych, zajęty pilnowaniem księdza, co mówi na kazaniu.

Niezwykły ten proces zgromadził **wielką ilość ludzi.** Sala sądowa była wypełniona, duży tłum ludzi stał przed oknami sali. Oskarżenie popierał przodownik policji z Knyszyna.

Ksiądz **nie przeczył, że mówił o tych sprawach,** o których wspomina akt **oskarżenia,** a więc o nadużyciach wyborczych, o Brześciu itd., tylko policja w doniesieniach swoich to wszystko poprzekręcała. Z pomiędzy powołanych świadków 4 tylko zeznawało przeciw księdzu, mianowicie dwóch policjantów mundurowych, 1 z tajnej policji i jeden mieszkaniec z Jasionówka. Po stronie oskarżonego zeznawało 16 poważnych parafian.

Oskarżyciel domagał się roku więzienia dla oskarżonego za nieposzanowanie władzy. Ksiądz Maływicz-Malicki w odpowiedzi na wywody oskarżyciela wygłosił **mocne przemówienie,** które zakończył słowami:

— Jest Brześć nad Bugiem, ale jest Bóg nad Brześciem!

Sąd uwolnił księdza od winy i kary".

Nowa inicjatywa

HOOVERA.

LONDYN, 21.8. W londyńskich kołach **politycznych twierdzą, że w listopadzie, prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, wystąpi z inicjatywą wielkiej konferencji międzynarodowej, celem ostatecznej rewizji długów wojennych i odszkodowań.**

PRZEGLĄD PRASY.

Sowiety a Niemcy.

Krach finansowy w Niemczech musiał się odbić katastrofalnie także na sytuacji finansowej Sowietów, czerpiących przecież pełną garścią z kredytów niemieckich. **„Dzień Polski"** pisze:

Krach finansowy w Niemczech i niespodziewane zablokowanie rachunków bieżących w bankach niemieckich stały się dla Sowietów źródłem poważnych kłopotów. Koło 20 lipca, przed zwykłem miesięcznem ultimo, Moskwa przeżywała niezwykle krytyczne dni. Na ultimo lipca mianowicie torgpredstwo berlińskie musiało pokryć 79 milj. mk. i 15 milj. dolarów. Tymczasem wpływy za lipiec dały 20 proc. niedoboru, a nadto rachunki bieżące w bankach zostały niemal całkowicie unieruchomione. Jednocześnie agendy polityczne Sowietów w Niemczech zaangażowały wszystkie wolne fundusze w akcji plebiscytowej. Jest bowiem tajemnicą poliszynela, że udział finansowy bolszewików w propagandzie plebiscytowej sięgał olbrzymich kwot.

Oczywiście trudności finansowe Sowietów rzucają ciężką kłodę pod nogi ich wysiłkom dumpingowym:

Dumping sowiecki nie udałby się zapewne, gdyby nie było poważnej podstawy w kredycie lombardowym, udzielanym przez banki niemieckie berlińskiemu torgpredstwu. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że bez pomocy Niemiec Sowiety nie zdołałyby na dłuższą metę stosować polityki dumpingu, ani temsamem kontynuować wykonywanie planu pięcioletniego. Kierowane przez „towarzysza" Chinczuka torgpredstwo berlińskie stanowi właściwie wielką centralę dla całego sowieckiego handlu zagranicznego. Większa część eksportu sowieckiego kierowana jest via Hamburg, Szczecin i Berlin.

Na jakich podstawach opierała się współpraca Sowietów z bankami niemieckimi?

Między torgpredstwem i rządem Rzeszy istniała mianowicie umowa, iż oprocentowanie weksli i lombardu towarowego będzie stale wyższe o 2 proc. od stopy oficjalnej. Pożyczki pod zastaw towarów kosztowały dotychczas torgpredstwo 14 proc. plus 4 proc. komisowego i ubezpieczenia. Obecnie koszt zastawu wzrósł ogółem do 28 proc. W odpowiednim stosunku podrożało również dyskonto weksli, jak i kredyt towarowy. W ten sposób krótkoterminowe zobowiązania Sowietów w Niemczech, lub płatne za pośrednictwem banków niemieckich, a wynoszące ogółem, jak już zaznaczyliśmy, około 450 milj. mk., wzrosły dodatkowo o dalszych 50 milj. mk. Torgpredstwo nie chce uznać tych nowych obciążeń i z tego tytułu już teraz wynika szereg konfliktów prawnych. Wśród dyskonterów weksli sowieckich wybuchła panika, a sytuacja torgpredstwa staje się z każdym dniem coraz bardziej rozpaczliwa.

Europejskie sfery finansowe spodziewają się w tych warunkach zupełnego załamania się finansowego Sowietów na jesieni rb.

Rząd i gospodarka samorządów.

„Słowo Pomorskie" zajmuje się ciężką sytuacją finansową, przypisując winę tego stanu rządowi i jego nieprzewidującemu nadzorowi przy zatwierdzaniu budżetów i uchwał pożyczkowych z pierwszego okresu sanacyjnej „radości twórczej". Na dowód wspomniany dziennik przytacza statystykę, będącą dowodem, jak budżety samorządowe rosły w okresie „pomajowym".

Oto krótkie zestawienie podatków i świadczeń, ściągniętych z obywateli przez samorządy gminne i powiatowe (bez wojewódzkich):

Rok	Budżety
1926	485 milj. zł.
1927	772 „
1928	1.110 „
1929	1.300 „

Długi samorządowe rosły z taką samą szybkością; mówią nam o tem poniższe liczby:

Rok	Długi
1926	295 milj. zł.
1927	506 „
1928	855 „

Dzisiaj długi samorządowe wynoszą już przeszło 1.500 miljonów złotych.

Że ten „wyścig pracy" był zgóry obmyślony, świadczą następujące fakty: Przedewszystkiem b. premjer Bartel w mowie swej 19 lipca 1926 r. oświadczył:

„W dziedzinie spraw samorządowych opracowano wytyczne planu gospodarczego (!) dla samorządów na najbliższe pięciolecie oraz ukończono instrukcję budżetową i rachunkową".

W kwietniu 1928 r. ukazał się też okólnik Ministerstwa spraw wewn., w którym polecono władzom I i II instancji **badanie kosztorysów i planów inwestycyj komunalnych** przy sposobności **zatwierdzania** przez te władze samorządowych **uchwał pożyczkowych** (patrz: Nr. SG. 273-i-28 z dn. 13-4 1928 r.). Pożyczki jednak mnożyły się z miesiąca na miesiąc, a gdy przed ich zaciąganiem przestrzegano, b. minister skarbu Czechowicz w mowie swej, wygłoszonej w Sejmie dnia 12-6 1928, wyraźnie oświadczył, że pożyczki są konieczne.

Gospodarka samorządów — pisze „Słowo Pomorskie" — rozwijana pod nadzorem rządu, napełniała dumą pierś min. Składkowskiego do ostatniej chwili. Jeszcze w r. 1930 urzędowe wydawnictwo Ministerstwa spraw wewn. pisało jak najchlubniej o pracach i inwestycjach samorządowych:

„Samorząd polski w zupełności (!) sprostał tym obowiązkom, które były na niego włożone... ...praca jego była i jest nadal twórcza... ...realne rezultaty tej pracy wpłynęły już dzisiaj znakomicie na podniesienie się poziomu państwa pod względem gospodarczym i kulturalno - cywilizacyjnym".

Nikt nie wątpił wówczas, że ten „wyścig" samorządów odbywał się z wolą, wiedzą i życzeniem rządu, a prof. Krzyżanowski (BB.) w sprawozdaniu budżetowem za rok 1930-31 mówi (strona 6) wyraźnie, że **„Rząd dopuścił do nadmiernego rozrostu ciężarów samorządowych".**

Kto zatem dzisiaj — konkluduje „Słowo Pomorskie" — potępia gospodarkę samorządów, ten musi pamiętać o tem, że był tam obecny także rząd, który opracował dla samorządów „plan gospodarczy", nadzorował go i przez długie lata był tak szczerze zadowolony, że urzędowo udzielał pochwał za wybitny udział w „wyścigach" budżetowych, pożyczkowych i inwestycyjnych.. Nie wolno o tem zapominać. Trzeba być sprawiedliwym i we wszystkiem szukać prawdy.

Przypomnienie to **„Słowa Pomorskiego"** jest aktualne w dobie rządów komisarzy samorządowych.

BEZ ŚWIATŁA, POWIETRZA, ODZIENIA

15 LAT W KLATCE.

Z Warszawy donoszą:

Wstrząsający do głębi fakt: obłąkaniec więziony przez rodziców od 15 lat w klatce umieszczonej w stajni.

Starzy to już ludzie. Ojciec Józef Kurek liczy 64 lata, żona jego, a matka ofiary, Marjanna 67 lat.

Do podobnie nieludzkiego obchodzenia się z synem nie zmusiła ich nędza, bowiem, są to ludzie względnie zamożni, właściciele kolonji 10-morgowej na Starem Bródnie.

Syn ich, **obecnie 42-letni Piotr,** w młodości wpadł w obłąkanie i przebywał czas dłuższy w zakładzie w Drewnicy, skąd przed 15 laty odebrali go rodzice.

Od tej chwili rozpoczyna się straszna martyrologja nieszczęśliwego obłąkańca: **w ciemnej stajence liczącej niespełna 3 metry wysokości,** urządzili rodzice coś w rodzaju celi dla chorego.

Jest to ustawiona na 4 słupach klatka długości 2 metrów, szerokości 45 centymetrów i wysokości 1.5 metra.

Klatka zbita z desek zaopatrzona jest **w maleńkie okienko, którem podawano choremu strawę.** W podłodze tej swoistej celi **szerokie szpary, któremi spływały odchody.**

Stajnia, której drugim lokatorem jest koń, posiada niewielkie okno, przez które skąpe światło sączy się do wnętrza, tem samem chory 15 lat spędził w ciemności nie widząc światła dziennego.

Zawiadomiony o tym fakcie nieludzkiego znęcania się nad szaleńcem powiatowy wydział śledczy wydelegował na miejsce swych przedstawicieli.

Domek Kurków nie jest to zwykła chałupa. Wygląda nader schludnie. Mieszkanie urządzone dość nawet dostatnio.

Tem większym kontrastem jest owa klatka, w której tyle lat więzili rodzice syna.

Kiedy policja przybyła na miejsce, Kurka nie było w domu, żona zaś jego wylegiwała się w łóżku pod stosem pierzyn. Początkowo udawała, że nie rozumie o co chodzi policji, jednak na jej żądanie otworzyła drzwi stajni.

Z wielkim trudem wydobyto chorego z klatki i wyprowadzono na dwór. Widok nieszczęśliwego wstrząsnąłby do głębi najwytrzymalszemi nerwami, był to **nagi szkielet człowieka, obciągnięty skórą pokrytą licznemi wrzodami.**

Długie dawno niestrzyżone włosy i tokiż zarost.

Wyprowadzony ze stajni, nie odzywał się ani słowem, nie odpowiadał również na pytania.

Zasłonił dłońmi oczy, odwykłe od światła i tak trwał w bezruchu...

Nieszczęśliwego odziano i odstawiono do szpitala dla obłąkanych.

Nieludzkich rodziców szaleńca po zbadaniu na miejscu przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Walka z kościołem w Hiszpanji

Na drodze do komunizmu.

PARYŻ, 21-8. W nowoopracowanym przez komisję prawniczą parlamentu hiszpańskiego projekcie nowej konstytucji, na wniosek socjalistów **postanowiono nie umieszczać zupełnie artykułów, regulujących stosunek państwa do Kościoła,** ani przepisów, pozwalających na jakiekolwiek subwencjonowanie przez państwo instytucyj wyznaniowych.

W ten sposób Hiszpanja ma stać się **państwem bez religji państwowej.** Wyraźne dążenia w tym kierunku podkreślone były ostatnio zarządzeniem, znoszącem instytucję kapelanów przy więzieniach, co, łącznie z poprzedniem zezwoleniem dyrektorki, pani Kenny, na odwiedzanie więźniów w celach przez kobiety, oraz zniesienie cenzury książek, czytanych przez więźniów, wątpliwem jest, aby wpływało na umoralnianie przestępców. Tego rodzaju projekty i zarządzenia nie dziwią jednak nikogo, jeżeli zauważyć, że Hiszpanję postanowiono w komisji uznać za „republikę demokratyczną" dziesięcioma głosami przeciw dziewięciu, które żądały nazwy „demokratyczna republika robotnicza".

Wobec takiego stanowiska władz i organów kierowniczych, **nic dziwnego, że komuniści i inne niepoczytalne żywioły w dalszym ciągu organizują napady na instytucje katolickie i duchowieństwo.** W Bilbao niedawno podłożono ogień pod redakcję katolickiego dziennika, przyczem znów mówi się o „sprowokowaniu ludu przez przeciwrepublikańskie wystąpienia"; w prowincji Leon wielu kapłanów jest wprost więzionych na plebanjach, ukazanie się bowiem na ulicy grozi śmiercią lub pobiciem i zelżeniem przez czyhające na nich uzbrojone bandy.

Gandhi oskarża Anglję

że barbarzyńskiemi torturami wymusza się podatki.

LONDYN, 21-8. Rząd angielski otrzymuje z Ameryki liczne telegramy od szeregu organizacyj społecznych, domagających się ogłoszenia powszechnej amnestji w Indjach. Protesty te spowodowane zostały memorjałem Gandhiego, który podaje szereg **grozą przejmujących wypadków nieludzkiego traktowania Hindusów** przez władze angielskie.

Memorjał ten ma być umotywowaniem wstrzymania się Gandhiego od udziału w konferencji Okrągłego Stołu. Gandhi wylicza w licznych punktach **złamanie przez wicekróla rozejmu,** na podstawie którego został przez Gandhiego zlikwidowany bierny opór.

Władze angielskie, chcąc **wydusić jaknajwiększe podatki** od wynędzniałych **chłopów hinduskich,** uciekały się do strasznych nieednokrotnie tortur.

Mieszkańcom jednej ze wsi **zabroniono czerpać wodę ze studzien** aż do chwili uiszczenia wszystkich podatków.

W innej wsi zamknięto chłopów w izbie, do której wpuszczono rój os.

Gdy nieszczęśliwi tłumaczyli, że nie mogą zapłacić podatków, gdyż nie mają pieniędzy, nieludzcy egzekutorzy angielscy poradzili im, by **sprzedali swe żony i córki.** Wypuszczeni z pokoju tortur podatnicy byli do niepoznania popuchnięci wskutek ukłóć owadów.

Wystawianie związanych chłopów **na żar podzwrotnikowego słońca** i bicie kolbami były na porządku dziennym.

Gandhi przytacza jeszcze wiele innych przykładów **barbarzyństwa urzędników angielskich** i wymienia inne fakty złamania rozejmu przez niewypuszczenie więźniów, których według postanowień rozejmu miano zwolnić, niezwolnienie z pod konfiskaty majątków prywatnych i inne.

Wicekról Indyj ma wystąpić z kontrmemorjałem, w którym poprostu zaprzeczy prawdziwości faktów, podanych przez Gandhiego.

Bandycki napad

JEDEN ZE SPRAWCÓW CIĘŻKO RANNY.

WARSZAWA, 21.8. W dniu wczorajszym dokonano na Pradze niezwykłego napadu bandyckiego na kasę tartaku, mieszczącego się przy ul. Radzymińskiej 120.

Późnym już wieczorem na teren tartaku weszło trzech ludzi. Dozorca starał się zatrzymać ich, lecz jeden z osobników, **człowiek atletycznej budowy, uderzył go kastetem.** Bezpośrednio potem uderzający, zostawiwszy swych towarzyszy na czatach, sam poszedł do kantoru, gdzie znajdowały się w kasie znaczniejsze pieniądze na wypłatę dla robotników. W kantorze było w tej chwili dwu ludzi: kasjer Paszynkiewicz oraz syn jednego z właścicieli tartaku, inż. Sadowski.

Bandyta, jak się później okazało, Jan Robak, znany awanturnik, rzucił się na **kasjera i obezwładnił go uderzeniami kastetu,** poczem dopadł inżyniera Sadowskiego. Ten bronił się wprawdzie, **lecz również uległ Robakowi.**

Tymczasem Paszynkiewicz odzyskał przytomność i **zaczął strzelać do bandyty. Jedna z kul raniła go ciężko w piersi.** Mimo to bandyta zdołał jeszcze wybiec na ulicę i tam dopiero ujęli go policjanci, zwabieni strzałami. Natychmiast przewieziono Robaka do komisarjatu, przyczem **okazała się konieczność umieszczenia go w szpitalu,** gdzie czuwa przy nim stale dwu posterunkowych.

Robak wczoraj dopiero wypuszczony został z więzienia, gdzie siedział za zabójstwo. Jak dalece sprzykrzyło mu się „próżnowanie" w więzieniu, świadczy fakt, **że bezpośrednio po wyjściu z za kraty omówił z kamratami wszystkie szczegóły napadu na tartak.**

OSZCZĘDNOŚCI BUDŻETOWE

w świetle statystyki za I-szy kwartał b. r.

Ogłoszone w „Wiadomościach Statystycznych" cyfry, dotyczące wykonania budżetu państwowego za pierwszy kwartał roku budżetowego (od kwietnia do końca czerwca) dają możność rozpatrzenia polityki budżetowej rządu, a w szczególności wyników tzw. redukcji wydatków, która miała zapewnić równowagę budżetową.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że wbrew oświadczeniu p. wiceministra skarbu Starzyńskiego na zjeździe legjonistów w Tarnowie równowaga budżetu w I. kw. została naruszona, albowiem **dochody w tym kwartale wynosiły 604.481 tys. zł., wydatki zaś 681.308.000, czyli kwartał pierwszy został zamknięty niedoborem w sumie 77 miljonów (w lipcu deficyt ten wzrósł o dalsze 25 miljonów.**

W prasie sanacyjnej pisze się, że deficyt ten nie przesądza kwestji równowagi budżetowej, bo może on zniknąć w dalszych miesiącach, względnie kwartałach, muszę atoli przypomnać, iż wszyscy ministrowie skarbu od roku 1925 bronili równowagi budżetowej za pomocą budżetów miesięcznych; otwierali kredyty miesięczne w granicach wpływów skarbowych. Zasady tej zaniechano w pierwszym kwartale br. Widać to choćby z zestawienia ogólnych sum dochodów i rozchodów.

Wpłynęło do skarbu państwa w pierwszym kwartale 604.481.000 zł. co stanowi zaledwie 85 proc. kwartalnego wpływu uchwalonego na r. 1931-32 budżetu, zaś wydatki wyniosły 681.308.000 zł., co stanowi 93.1 proc. kwartalnych wydatków, uchwalonych w budżecie. Równowaga budżetowa byłaby utrzymana, gdyby i wydatki były utrzymane w wysokości 85 proc. preliminarza.

Jak się okazuje z zestawienia, osiągnięciu równowagi budżetowej stanęły na przeszkodzie głównie wydatki czterech części, które w budżecie uchwalonym przez większość rządową Sejmu były preliminowane nisko, wskutek czego przekroczyły znacznie budżet bo o blisko 70 miljonów, a to: na bezrobocie wydano więcej 26 miljonów (60 proc. preliminarza), spłata długów zabrała więcej 34 miljony, emerytury pochłonęły więcej 5 miljonów (13 proc.) i renty i pensje inwalidzkie więcej 4 milj. (9 proc.). Gdyby wydatki w tych czterech częściach utrzymały się w tej wysokości w dalszych 3 kwartałach, mielibyśmy w całym roku przekroczenie budżetu uchwalonego na 280 miljonów rocznie. Ponieważ bezrobocie nie spada radykalnie, a ilość emerytów stale rośnie, jak również długi państwowe, zachodzi obawa, że budżet w tych częściach będzie przekroczony, a zatem równowaga budżetu jest bardzo zagrożona.

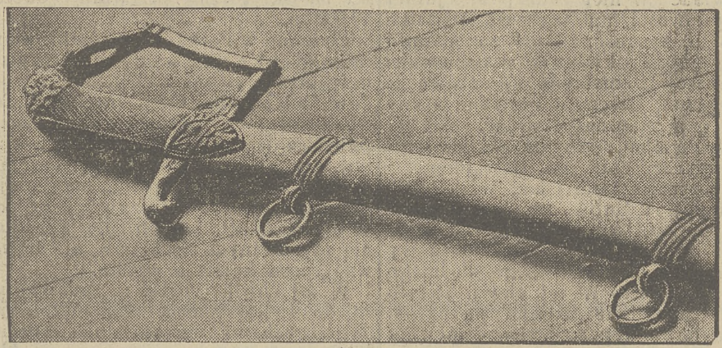
Nie pomagają redukcje w innych częściach budżetu, które w I. kwartale dały przeszło 100 miljonów oszczędności. Największe oszczędności w stosunku do uchwalonego budżetu zrobiono w I. kwartale w następujących częściach budżetu: Dopłaty do przedsiębiorstw zmniejszono o 3.334 tysięcy (94 proc. preliminarza), wydatki na reformę rolną zmniejszono o 6,850 tys. (53 proc.), na rolnictwo o 5.462 tys. (44 proc.). W dalszych częściach opuszczono: na robotach publicznych 11,257 tys. (38 proc.), na pocztach i telegrafach 223 tys. (35 proc.), na wymiarze sprawiedliwości 7,620 tys. (23 proc.), na administracji skarbowej 7 miljonów (21 proc.), na sprawach wewnętrznych 12,500 tys. (20 proc.), na wojsku 35,641 tys. (16 proc.), na oświacie 16,930 tys. (15 proc.) i na władzach naczelnych 772 tys. (12 proc.).

Jak widzimy, największy efekt oszczędnościowy dały trzy resorty, mające największe budżety, a to wojsko, oświata i sprawy wewnętrzne (razem blisko 64 i pół miljona). Redukcje te dokonane zostały dzięki zmniejszeniu płac od 1 maja i częściowo wskutek redukcji ilości urzędników; zwolnienia urzędników pociągnęły za sobą częściowo wzrost zaopatrzeń emerytalnych, które i tak były w budżecie preliminowano za nisko (w r. 1930-31 **wydano 161 miljonów, na rok bieżący** preliminowano 131 miljonów, mimo zmniejszeniu poborów emerytalnych dojdą one w sumie do poziomu zeszłorocznego, bo stale rośnie ilość emerytów).

Chodzą wieści, iż rząd przygotowuje pewne projekty ustawowe, które po uchwaleniu przez Sejm dadzą możność dalszego obcięcia budżetu. Podobno opracowuje się nowa ustawa emerytalna, która pogorszyć ma obecne stosunki emerytów, którzy i tak nie mogą już wyżyć, mówi się o zmniejszeniu ilości emerytów przez podniesienie ilości lat służby, dających prawa emerytalne (do 17 w służbie polskiej). Podobno nawet istnieje projekt usunięcia wydatków na emeryturę z budżetu państwa i oddania prywatnemu towarzystwu asekuracyjnemu wypłacania zaopatrzeń emerytalnych, za cenę składek emerytalnych. Dalsze oszczędności mają dać: reorganizacja urzędów i szkół, przez znaczne ich zmniejszenie. Mówi się o obniżeniu stopnia organizacyjnego szkół powszechnych, co da już od 1 września zmniejszenie etatów nauczycielskich o 2 do 3 tysiące.

Jak widzimy, plany są szerokie. Pozostają one jednak narazie tylko planami, a tymczasem rząd samowolnie redukuje budżet w pozycjach najważniejszych i przekracza wydatki budżetowe bez zgody Sejmu, nie osiągając zresztą równowagi budżetowej. W normalnych warunkach, każdy rząd znalazłszy się w takich stosunkach finansowych, powinien był już w pierwszym kwartale zwołać sesję sejmową dla przerobienia całego budżetu, tak pospiesznie uchwalonego w marcu przez posłuszną większość sejmową po odrzuceniu wniosków oszczędnościowych opozycji, a zwłaszcza Klubu narodowego.

JAN KORNECKI.
poseł na Sejm.



Na ilustracji widzimy szablę oficera francuskiego, zdobytą w r. 1870 przez prezydenta Hindenburga, gdy był wówczas porucznikiem. Obecnie prezydent Hindenburg zwrócił ją symbolicznie ustępującemu z Berlina ambasadorowi francuskiemu p. Marguerie.

Projekt sprzedaży Inflant

przez Łotwę Polsce.

Kryzys gospodarczy, który dotknął Łotwę, wśród szeregu planów sanacji stosunków ekonomicznych Łotwy wysunął projekt niejakiego Grünberga, więźnia politycznego z r. 1905, znakomitego ekonomisty. Złożył on władzom łotewskim projekt sprzedania Polsce Letgalji (b. Inflant polskich).

Według projektu Grünberga, Letgalja jest ciężarem ekonomicznym dla Łotwy, nie związana z nią organicznie i wymagająca wielkich nakładów ze strony rządu łotewskiego.

Grünberg uważa, że Łotwa mogłaby sprzedać Polsce Letgalję za sumę 30 miljonów dolarów amerykańskich. W ten sposób Łotwa otrzymałaby z jednej strony znaczną pomoc pieniężną, a z drugiej — pozbawiłaby się kłopotu.

Zdaniem Grünberga, projekt ten bynajmniej nie jest fantastyczny, gdyż historja zna już analogiczne wypadki. Np. Rosja carska sprzedała w swoim czasie Alaskę Ameryce.

Zaaresztowanie pracownika

powoduje rozwiązanie umowy o pracę.

Pracownik umysłowy w razie niemożności pełnienia obowiązków wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku, zachowuje, w myśl art. 19 ustawy o umowie o pracę pracowników umysłowych z r. 1928, przez okres trzymiesięczny prawo do wynagrodzenia w całości.

W związku z przepisem powyższym, w praktyce powstało pytanie, czy pracownik zaaresztowany w związku z wszczętem przeciw niemu śledztwem, a zatem nie mogący z tego powodu pełnić swych obowiązków, czy taki pracownik zachowuje prawo do poborów w ciągu 3 miesięcy? Na pytanie powyższe udzielił świeżo odpowiedzi w swem orzeczeniu Sąd Najwyższy.

Tło sprawy było następujące: Niejaki K.G. pracownik Kasy Chorych m. Warszawy, został osadzony w areszcie w związku z wszczętą przeciw niemu sprawą karną. Kasa chorych wobec niestawienia się K.S. do biura, zwolniła go z zajmowanego stanowiska. Wydalony pracownik po zwolnieniu go z aresztu i umorzeniu śledztwa w jego sprawie, wystąpił przeciwko Kasie chorych od sądu z żądaniem wynagrodzenia za 3 miesiące z powodu zwolnienia bez wymówienia.

Pozwana Kasa chorych oświadczyła przed sądem, iż umowę o pracę z K.G. rozwiązała wobec tego, iż został on aresztowany, a zatem nie mógł pełnić swych obowiązków. Sąd pracy powództwo to oddalił.

Od wyroku tego powód zaapelował i Sąd okregowy w wyroku swoim uwzględnił pretensje K.G. w całości, wychodząc z założenia, iż wobec umorzenia śledztwa w danej sprawie, aresztowanie K. G. uznać należy jako nieszczęśliwy wypadek, skutkujący zachowanie przez pracownika prawa do 3-miesięcznych poborów.

Niezadowolona z powyższego rozstrzygnięcia Kasa chorych odwołała się ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego, zarzucając wyrokowi II instancji obrazę szeregu artykułów ustawy z r. 1928.

W wyniku rozważenia skargi powyższej, Sąd Najwyższy wyrok Sądu okręgowego uchylił i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. W motywach tego doniosłego orzeczeni Sąd Najwyższy zaznacza, iż art. 19 ustawy o umowie za pracą pracowników umysłowych przyznaje pracownikowi prawo do 3-miesięcznego wynagrodzenia w wypadku choroby lub nieszczęśliwego wypadku. Powyższa ulga na korzyść pracowników dotyczy, zdaniem Sądu Najwyższego, jedynie nieszczęśliwych wypadków w ścisłem tego słowa znaczeniu, a więc takich zdarzeń, które przez uszkodzenie pracownika na zdrowiu czynią go na jakiś czas lub nawet na stałe fizycznie niezdolnym do pracy.

O takiej intencji prawodawcy, dobitnie świadczy, zdaniem Sądu Najwyższego, przepis ustępu drugiego tegoż artykułu, zezwalający pracodawcy na strącanie w razie choroby z wynagrodzenia należnego pracownikowi tych kwot, jakie pracownik otrzymał w gotówce z tytułu ubezpieczenia publiczno - prawnego, a więc np. z Zakładu ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków itp. Z powyższych przesłanek wynika, zdaniem motywów naszej instancji kasacyjnej, iż rozciąganie przepisu o chorobie lub nieszczęśliwym wypadku pracownika na przypadek zastosowania przez właściwe władze do pracownika aresztu nie znajduje oparcia w prawie, a zatem Kasa chorych władna była zwolnić natychmiast pracownika, który nie stawił się do zajęć wskutek zaaresztowania go przez władze śledcze.

Pracownik w tych warunkach zwolniony, nie może rościć pretensyj do 3-miesięcznych poborów. K. Kl.

ILU LOTNIKÓW

PRZELECIAŁO OCEAN.

Ocean Atlantycki przelatywano w jego północnej i południowej części. Przytem w kierunku z Europy do Ameryki w północnej części przebyło go 6 aeroplanów z 17 lotnikami; 4 samoloty z 9 lotnikami zaginęły w drodze, zaś 20 aparatów z 56 ludźmi, aczkolwiek celu wyprawy nie osiągnęło, jednak wyszło z niej bez katastrofy. Północną część Oceanu Atlantyckiego w kierunku z Ameryki do Europy przebyło dotychczas 11 samolotów z 29 ludźmi; przeloty południowej części oceanu uskuteczniło 30 lotników na 19 aeroplanach. Trzy samoloty z 7 ludźmi załogi przepadły bez wieści, zaś dwa aeroplany z 6 lotnikami musiały przerwać lot i wracać do lotnisk macierzystych. Liczy te dotyczą kierunku z Europy do Ameryki; kierunku odwrotnego w południowej części oceanu Atlantyckiego nie przebył dotychczas żaden samolot.

Ogółem więc przez ocean Atlantycki przeleciało 32 aeroplany z 96 lotnikami. Do liczb powyższych należy dodać jeszcze liczby dotyczące przelotów przez ocean przy pomocy sterowców. Przy pomocy tego środka lokomocji powietrznej przebyło ocean 614 ludzi na 12 sterowcach. Wszystkie tego rodzaju wyprawy udały się w stu procentach.



Lindbergh z żona, pierwszy zdobywca Atlantyku, ostatnio przeleciał z Ameryki do Tokio.

PRZEPŁYNĘŁA BOSFOR.

22-letnia Anita Grew córka ambasadora amerykańskiego przy rządzie tureckim przepłynęła onegdaj Bosfor w całej jego długości od morza Czarnego aż do morza Marmara w pięciu godzinach. Ambasador towarzyszył swej córce w łodzi motorowej uprzyjemniając jej czas muzyką radjową. Długość Bosforu wynosi 28.5 km. Przepłynięcie go w ciągu fenomenalnie krótkiego czasu 5 godzin było możliwe tylko dlatego, ponieważ w Bosforze istnieje stale silny prąd w kierunku od morza Czarnego

UWAGI.

SPOŁECZNICY.

Zaobserwować można interesujące zjawisko: ucieczkę ludzi od pracy społecznej, nieufny stosunek społeczeństwa do poczynań społecznych, chociażby one wykonywane były pod szczytnemi i sympatycznemi hasłami. Ogół się boczy, opiera, sceptycznie odnosi się do działań społecznych. Co za przyczyna, kto tutaj zawinił?

Odpowiedzi daleko szukać nie trzeba. Niedawno ogłoszona upadłość piekarni spółdzielczej „Produkcja", a obecnie stopniowo naświetlane kulisy gospodarki deficytowej w sierocińcu w Ząbkowicach — oto między innemi istotne przyczyny zjawiska wyżej wspomnianego. I piekarnia „Produkcja" i sierociniec w Ząbkowicach są typowemi przykładami szkodliwej działalności społecznej.

I w jednym i drugim wypadku na czele tych instytucyj stali ludzie o opinji zdeklarowanych społeczników, bardzo uczciwi, bardzo szlachetni. Ich myśli nieustannie były absorbowane dobrem ogólnem, społecznemi względami. Nie żałowali czasu i trudów. Pracowali po kilkanaście godzin na dobę. A jednocześnie, nie umiejąc myśleć kategorjami praktycznemi, realnemi, zabagnili jedną i drugą instytucję, wyrządzając krzywdę pracy społecznej, bo zdyskredytowali ją w oczach społeczeństwa. Wyrządzili pozatem zupełnie konkretną krzywdę materjalną wielu osobom, obliczoną na dziesiątki tysięcy złotych.

Takie są skutki działalności „społeczników" niepraktycznych, „społeczników" z cudzej kieszeni, chcących jaknajlepiej, a czyniących jaknajgorzej.

Przykładów, jak z „Produkcją" i sierocińcem w Ząbkowicach naliczyć można w Polsce setki. Utarł się bowiem zwyczaj, szczególniej w Kongresówce, że praca społeczna nie wymaga skrupulatnej kalkulacji handlowej, rzeczywistych obliczeń itd. Społecznik, kierując jakąś imprezą, ma dobre serce, nie umie nikomu niczego odmówić. W rezultacie efekt jest taki, że kapitał zakładowy spółdzielni „Produkcja" wynosił 100.000 złotych, a koszta organizacyjne również 100.000 złotych. A w sierocińcu znowu, pomimo ustalonego budżetu przez władze nadzorcze i zalecenia regulowania zobowiązań za mleko, pieczywo itp., w imię społecznego nastawienia przekroczono budżet o 60.000 zł., a za mleko, pieczywo itp... nie zapłacono. Dalszy efekt, że i jedna i druga instytucja uległy likwidacji. Na jednej straciło szereg firm poważne sumy, na drugiej straciły biedne sieroty.

Tego rodzaju zdarzenia na niwie pracy społecznej, niestety w Polsce odrodzonej dość częste, stwarzają nastrój nieufności w opinji publicznej i powodują, że coraz trudniej wykrzesać zapał do prac charakteru więcej lub mniej altruistycznego.

Im więcej ludzi bierze udział w pracach społecznych, tem lepiej to świadczy o kulturze danego narodu. Ale jak każda praca, tak i ten rodzaj wymaga właściwych ludzi na właściwem miejscu. W Polsce często się myli zalety z kwalifikacjami. I dlatego słyszy się nieraz opinję o wysokich dygnitarzach państwowych, że wprawdzie nie ma odpowiedniego przygotowania, ale jest uczciwy, energiczny, zdolny itp. Oczywiście są to wszystko bardzo cenne zalety, ale nie są to kwalifikacje.

Aby podkuć konia nie wystarczy być uczciwym, energicznym, zdolnym. Trzeba poprostu być kowalem, umieć podkuć, posiadać w tym kierunku kwalifikacje. Taksamo nie wystarcza być tylko zdolnym i uczciwym, aby być ministrem. Choć w tej ostatniej kwestji w Polsce panuje zupełnie inny pogląd, znacznie bardziej uproszczony — zmilitaryzowany...

Jeżeli społecznik jest uczciwym, zdolnym, ale w danym dziale pracy nie posiada kwalifikacyj handlowca czy administratora, to wówczas w efekcie nastąpić musi plajta materjalna i moralna.

O tem bardzo łatwo się przekonać na wąskich odcinkach pracy społecznej, jak również i na znacznie rozleglejszym państwowym.

W Polsce zadużo narobiło się społeczników z cudzej kieszeni.

as.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

SOBOTA 22 SIERPNIA 1931.

11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 14.50 Komunikat gospodarczy — 15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych — 15.45 Koncert dla młodzieży — 16.00 Słuchowisko dla dzieci młodszych p.t. „Jak Sebastjanek nauczył się tabliczki mnożenia" — Lucyny Krzemienieckiej — 16.30 Koncert dla młodzieży — 16.50 „Zwiedzajcie pobojowiska z roku 1831" — wygł. inż. A. Englert — 17.10 Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci — 17.35 „Stulecie zapałki" — prof. L. Wygrzywalski — 18.00 Koncert młodych talentów muzycznych — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Dr. Wilkosz prof. Uniw. Jag.: „Ostatnie nowości w dziedzinie telewizji" — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie — 22.00 „Na widnokręgu" — 22.20 Komnnikat meteorologiczny — 22.30 Koncert Chopinowski — 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Trochę więcej staranności!

Sprawa 8-morgowego ogrodu miejskiego w Sosnowcu.

Sprawa zazielenienia Sosnowca, zabarwienia ulic i placów jest sprawą palącą, bo w żadnem mieście Polski niema chyba takiego ubóstwa roślinności, jak w Sosnowcu.

Trochę skwerów sytuacji nie ratuje, choć mocno ją poprawia. Utrzymanie tych skwerów w ostatnich dniach uległo pewnej poprawie, choć nie widać w nich żadnej specjalnej pomysłowości, ani większej staranności o to, by rośliny były zmieniane i nowe desenie kwietnikom nadawane. Najgorzej przedstawia się sprawa ze skwerami. Jeszcze w centrum miasta jaką taką staranność widać. Ale na krańcach miasta jest już całkiem kiepsko. Dlaczego tak jest, niewiadomo.

Z gospodarki miejskiej w zakresie plantacyj skwerów na uwagę zasługuje następująca sprawa. Oto Magistrat posiada duży, ośmiomorgowy ogród przy ul. Piłsudskiego, niedaleko huty Milowice. W tej chwili jest to tylko właściwie projekt na ogród. Kilka okien inspektowych, cieplarnia i gdzieś na końcu mocno zapuszczona szkółka drzewek. Pozatem całą przestrzeń porasta dość bujną miejscami trawa. Cztery piąte ogrodu w każdym razie zupełnie niewykorzystane, gdy obok w sąsiedztwie znajduje się bodaj że takiej samej przestrzeni ogród prywatnej własności, aż kipiący, jeżeli można użyć tego porównania, wspaniałemi warzywami, melonami, kwiatami, krzewami etc. To też w tem zestawieniu nabiera dopiero wyrazu to jakieś niesłychane niedołęstwo ogrodnictwa miejskiego, na które budżet miejski rocznie przewiduje około 30.000 zł.

Podobno w Poznaniu wszystkie plantacje miejskie, jak wiadomo, wspaniale się utrzymywane z dochodów ogrodów miejskich. Otóż niewątpliwie ośmiomorgowy ogród w Sosnowcu powinien dawać jakieś dochody, a kto wie, czy nie utrzymać nawet skromnych, bardzo skromnych plantacyj, zieleńców, skwerów. Oczywiście ogród w takim stanie, jak obecnie, nietylko nie daje żadnych dochodów, ale napewno sporo kosztuje miasto.

W tej chwili najlepiej nadawałby się do wykorzystania dla półkolonji dziecięcych. Przestrzeń duża, kurzu niewiele, trawa, krzaki. Czy jednak nie szkoda marnować w ten sposób cennego kawałka ziemi, z którego istotnie można wydobyć duże wartości dla mieszkańców Sosnowca?

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

22 Sobota — **Dziś** Symforjana M. **Jutro** Filipa W. Wschód słońca 4 m. 30. Zachód „ 18 m. 49.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Małżeństwo we troje".

Kino „Palace" — „Generał Crack".

× **OGRANICZENIE ILOŚCI SĘDZIÓW ŚLEDCZYCH.** Na mocy rozporządzenia Min. sprawiedliwości zostały zwinięte stanowiska sędziów okręgowych, jako sędziów śledczych w siedmiu miejscowościach między innemi i w Będzinie. Obecnie liczba stanowisk sędziów śledczych w okręgu Sądu okręgowego w Sosnowcu wynosi 5.

× **EGZAMINY WSTĘPNE** w Gimnazjum z prawami J. Krzymowskiej i W. Replińskiej w Będzinie (ul. Kołłątaja 33) rozpoczną się dnia 1 września. Kancelarja czynna od 20 b.m. od godz. 10—13 włącznie. 6718

× **O OBNIŻENIE PODATKU DLA KINA W CZELADZI.** W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z posiedzenia rady przybocznej w Czeladzi, donosimy że rozpatrywane jeszcze było podanie dzierżawcy kina „Czary" o zniżkę podatku od biletów wstępu. Zniżkę podobną ze względów na ciężkie położenie kin wprowadził już dawno prawie wszystkie miasta zagłębiowskie. Rada przyboczna zaopinjowała zniżkę podatku zaległego o 30 procent. Trzeba dodać, że zaległy podatek kina, wynosi około 5 tys. zł., co najlepiej świadczy o sytuacji finansowej tego przedsiębiorstwa.

× **SPRAWA ULENOWSKA.** W ub. czwartek bawił w Warszawie komisarz Kuźniak w sprawach związanych z ostateczną likwidacją rozrachunków pomiędzy Magistratem a Ulenem. Firma ta proponuje Magistratowi ostatecznie 7000 dolarów tytułem odszkodowania za źle wykonane roboty, lub wogóle niewykonane. Jest to kwota kilka razy mniejsza od pretensji Magistratu. Magistrat zdaje się nie będzie miał innego wyjścia i będzie musiał się zgodzić. Gdyby chciał sądownie dochodzić swoich pretensji, musiałby wedle umowy skarżyć Ulena w St. Zjednoczonych, co zdaje się zupełnie nie kalkulowałoby się.

× **SPRAWA PLACU PRZED DWORCEM.** Będzin doczekał się wreszcie odpowiedniego dworca kolejowego, a obecnie wszyscy oczekują, kiedy wreszcie plac przed dworcem zostanie doprowadzony do należytego stanu, gdyż na całym niezabrukowanym terenie, skutkiem ruchu kołowego i deszczu, powstało jedno wielkie bajoro, niemożliwe do przebycia. Jest niepodobieństwem i wstydem, aby przed nowym dworcem, którego budowa pochłonęła tyle pieniędzy, istniał zbiornik błota i hodowla bakteryj. Podobno pomiędzy władzami kolejowemi a Magistratem wynikł jakiś spór na tle uporządkowania wspomnianego placu i w rezultacie zamiast wygodnego dostępu, istnieją zdradzieckie dziury i przepaście błota. Czy tego rodzaju sprawą nie powinna zająć komisja sanitarno - techniczna i wpłynąć na usunięcie bajora.

× **OSZCZĘDNOŚCI BUDŻETOWE W SZKOŁACH.** Onegdaj w starostwie będzińskiem odbyła się konferencja przedstawicieli Sejmiku i Powiatowej Rady szkolnej w celu omówienia sprawy budżetów szkolnych, które mają ulec dość znacznym redukcjom. W sobotę i poniedziałek przewodniczący Rady szkolnej dyr. Mazur, sekretarz Rady szkolnej p. Lengas i inspektor samorządu gminnego udadzą się w objazd po szkołach celem zbadania sytuacji w poszczególnych szkołach pocżem nastąpią prace około skreśleń budżetowych.

3 nieszczęśliwe wypadki

W CIĄGU DWÓCH DNI.

W ciągu ostatnich dwóch dni t.j. czwartku i piątku w Zagłębiu miały miejsce trzy nieszczęśliwe wypadki, z tych dwa śmiertelne.

Podczas onegdajszej burzy, na ulicy Poniatowskiego w Dąbrowie, piorun zabił 18-letniego Bolesława Prasałka (Kopernickiej 18), pracującego z ojcem przy budowie domu. Ponieważ porażony dawał pewne oznaki życia, przewieziono go do ambulatorjum Kasy chorych, gdzie jednakże wszelka pomoc okazała się zbyteczna i lekarz stwierdził śmierć.

Tego samego dnia robotnik klinkierni sejmikowej w Grudkowie, Franciszek Bobrowski, zamieszkały we wsi Psary, gminy Łagisza złamał podczas pracy lewą nogę. Przewieziono go na kurację do szpitala Kasy chorych w Grodźcu.

I wreszcie trzeci wypadek miał miejsce wczoraj w podziemiach kopalni Kazimierz. Oto robotnik, Karol Cembrzyński za Strzemieszyc, upadł podczas pracy, uderzając głową o szyny, wskutek czego poniósł na miejscu śmierć. Zwłoki ofiary wypadku umieszczono w kostnicy.

× **AWANTURY NA TLE KOMORNEGO.** Wczoraj mieszkańcy ulicy Miłowickiej w Czeladzi byli świadkami niezwykłej awantury, wynikłej na tle niepłaconego komornego pomiędzy rodziną właściciela domu Szwajcera, a lokatorem Kajzerem. Żona niecbecnego Kajzera, broniąc się przed najściem, zamknęła się w mieszkaniu i z balkonu głośno wzywała pomocy. Synowie gospodarza musieli wobec tego zadowolić się wybiciem wszystkich szyb w mieszkaniu niemawistnego lokatora. Zajście, które zgromadziło dużą liczbę ciekawych, zlikwidowała policja.

× **O POMOC DLA NIESZCZĘŚLIWEJ.** P. S. Kronenthal z Będzina nadesłał nam pismo następujące: Przechodząc wieczorem ulicą Okrzei w Dąbrowie, usłyszałem jęki i rozpaczliwe wołania, które dochodziły mnie ze starej drewnianej budy, mieszczącej się przy tejże ulicy. Zaintrygowany, przystanąłem na chwilę i oczom moim przedstawił się wstrząsający widok. W brudnej, otworem stojącej, drewnianej budzie, słabo oświetlonej małą lampką, leży w łóżku złożona niemocą chora staruszka. Zasiągnąłem niezwłocznie informacji u pobliskich mieszkańców, którzy opowiedzieli mi, że od kilku miesięcy 70-letnia staruszka ta chora na raka nie opuszcza łóżka, oczekując śmierci. W dzień i w nocy z nory tej, zawsze stojącej otworem, dochodzą rozpaczliwe jęki i wołania nieszczęśliwej staruszki, która znajduje się sama i pozbawiona jest wszelkiej opieki. Niesłychanym skandalem jest, że zgrozę budzącym faktem tym nie zajął się wydział opieki społecznej Magistratu Dąbrowy.

× **SKRADZIONO MU ROWER.** Stanisław Świelka z Bobrownik, będąc onegdaj na rowerze w Katowicach pozostawił go chwilowo bez dozoru na ulicy Plebiscytowej. Skorzystał z tego złodziej i rower skradł. Poszkodowany oblicza swą stratę na 330 zł.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** W ub. czwartek na ulicy Warszawskiej w Sosnowcu wypiła w celu samobójczym półtorej buteleczki esencji octowej 16-letnia Marjanna Sobieraj, zamieszkała w Sosnowcu przy ulicy Pańskiej. Młodocianą denatkę przewiozło pogotowie Kasy chorych do szpitala na Lepiankach, gdzie udzielono jej pomocy. Stan zdrowia Sobierajówny nie budzi poważniejszych obaw. Przyczyną usiłowania samobójstwa — brak środków do życia.

× **KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.** Do mieszkania Stanisława Obierzyńskiego w Sosnowcu (Okrzei 48), dostał się podczas nieobecności domowników nieznany sprawca i skradł z niezamkniętej szafy dwa ubrania męskie, jedwabny szalik damski i 4 złote gotówką. Poszkodowany oblicza swe straty na 260 zł.

ON NIC NIE MA.

Oberwus do spacerowicza.

— Czy nie może mi pan udzielić zapomogi? Jestem zupełnie bez niczego...

— Jakto? Nic a nic przy sobie nie posiadacie?

— Nie, panie, oprócz tego tutaj rewolweru na osiem osób

PRZEMYSŁ WĘGLOWY

Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego

w lipcu 1931 roku (w tysiącach ton).

Wyszczególnienie	Lipiec 1931 r.			Lipiec 1930 r.			Lipiec 1929 r.			Porównanie sum ogólnych: Lipiec 1931 r. z lipcem 1930 r.		Porównanie sum ogólnych: Lipiec 1931 r. z lipcem 1929 r.	
	Dąbrow.	Kraków.	Razem	Dąbrow.	Kraków.	Razem	Dąbrow.	Kraków	Razem	tys. ton	proc.	tys. ton	proc.
1) Wydobycie	586	174	760	539	147	686	777	219	996	+ 74	+ 10,8	— 236	— 23,7
2) Zbyt w kraju	316	149	465	324	130	454	447	191	638	+ 11	+ 2,4	— 173	— 27,0
3) Eksport	189	1	190	159	1	160	233	1	234	+ 30	+ 18,6	— 44	— 18,9
4) Zapas w końcu miesiąca	611	62	673	532	34	566	251	67	318	+ 107	+ 19,0	+ 355	+ 111,7
5) Zbyt węgla w kraju według rodzajów odbiorców:													
a) żelazny	21	—	21	25	—	25	35	—	35	— 4	— 14,6	— 14	— 38,5
b) włókienniczy	23	1	24	18	—	18	37	3	40	+ 6	+ 31,5	— 16	— 39,1
c) rolniczy	6	1	7	11	1	12	21	1	22	— 5	— 45,7	— 15	— 69,6
d) cement, ceram. ceg.	22	14	36	22	15	37	29	14	43	— 1	— 2,1	— 7	— 15,5
e) chemiczny	6	5	11	8	6	14	8	5	13	— 3	— 19,7	— 2	— 15,8
f) inne przemysły	39	17	56	63	17	80	79	22	101	— 24	— 30,5	— 45	— 44,7
g) kolèje	53	78	131	44	58	102	70	86	156	+ 29	+ 28,4	— 25	— 16,0
h) inni odbiorcy	146	33	179	133	33	166	168	60	228	+ 13	+ 8,1	— 49	— 21,6
6) liczba zatrudnionych robotników	25640	7951	33591	26442	8075	34517	27453	8982	36435	— 926	— 2,7	— 2844	— 7,8

Wytwórczość kopalń w lipcu r. b. ukształtowała się zwyżką w stosunku do czerwca rb. o 139.231 ton, czyli o 22,4 proc.

Rynek wewnętrzny zapotrzebował w lipcu 465 tys. ton, co w porównaniu z zapotrzebowaniem w czerwcu r. b. 393 tys. ton czyni zwyżkę 72 tys. ton, czyli o 18,4 proc. W odniesieniu do poszczególnych kategoryj odbiorców stan ten przedstawia się następująco: zapotrzebowanie zwiększył przemysł żelazny o 1.286 tonn czyli 6,4 proc. włókienniczy o 7.790 ton czyli 47,5 proc., rolniczy o 1.180 tonn czyli 21,4 cementowy, ceramiczny, cegielniany o 9,390 ton czyli 35,2 proc., chemiczny o 871 ton czyli 8,7 proc. koleje o 15,930 tonn czyli 13,9 proc. pozostali odbiorcy o 45,840 tonn czyli 34,4 proc., inne przemysły zmniejszyły zapotrzebowanie o 9,917 tonn czyli o 15,1 proc.

Wywóz zagranicę zwiększył się ogółem (łącznie z w.m. Gdańsk) z 148 tys. ton w czerwcu do 190 tys. ton w lipcu, czyli o 27,9 proc.

Eksport ten rozdzielił się jak następuje: wysłano do państw sukcesyjnych 38 tys. ton (w czerwcu 41 tys. ton) na rynki północne 91 tys. ton) (w czerwcu 47 tys. ton), na rynki zachodnie 58 tys. ton) w czerwcu 55 tys. ton), pozostały eksport 3 tys. t. (w czerwcu 5 tys. ton).

Zapasy węgla na zwałach kopalnianych zwiększyły się 665 tys. ton w czerwcu do 673 tys. ton w lipcu, czyli o 8 tys. ton 1,3 proc.

Ponieważ r. 1929-ty uważamy pod względem wytwórczości za stan normalny pracy, do której kopalnie są w zupełności przygotowane, przedstawiamy więc stan rzeczy obecny w odniesieniu do tego roku: lipiec 1931-go wykazuje spadek w produkcji o 236 tys. ton, czyli o 23,7 proc. w zbycie wewnętrznym o 173 tys. ton, czyli o 27 proc. W eksporcie o 44 tys. ton, czyli o 18,9 proc.

Jakie nazwisko

WINNA NOSIĆ ROZWÓDKA?

Ta mająca w praktyce duże znaczenie kwestja została nareszcie definitywnie rozstrzygnięta przez połączone Izby cywilne Sądu Najwyższego. Wyjaśnienie Sądu Najwyższego przedstawia się jak następuje:

Prawo o małżeństwie z 1836 r. głosi zasadę, że zawarcie związku małżeńskiego nadaje żonie prawo i wkłada na nią obowiązek używania nazwiska męża.

Chodzi o odpowiedź na pytanie, czy po uprawomocnieniu się wyroku orzekającego rozwód lub unieważnienie małżeństwa była żona wraca do używania nazwiska, które nosiła przed ślubem i czy ten powrót następuje ipso jure, czy też orzeka go sąd?

Kodeks nie zawiera przepisu, któryby nakazywał mężatce noszenie nadal nazwiska męża po rozwodzie.

Prawo żony do używania wówczas rzeczonego nazwiska uzależnione jest od winy lub braku winy w razie rozwodu. Żona nie uznana za winną (lub będąca w złej wierze) zachowuje to prawo; może się jednak go zrzec i powrócić do swojego nazwiska rodowego; jednakże mąż nie może jej wzbronić używania jego nazwiska po rozwodzie.

Żona uznana za winną (lub będąca w złej wierze) obowiązana jest zaniechać używania nazwiska mężowskiego i powrócić do nazwiska rodowego; jeżeli jednak mąż nie występuje z żądaniem, aby zaniechała używania jego nazwiska — może ona faktycznie zachować jego nazwisko. Żona zatem po rozwodzie może zawsze powrócić do rodowego nazwiska, a musi o ile jest w złej wierze, a mąż tego żąda w drodze powództwa sądowego. Powrót mężatki do nazwiska rodowego związany jest z pewną formalnością. Oto winna ona oświadczyć wobec władzy powołanej w miejscu jej zamieszkania do prowadzenia ewidencji i kontroli ruchu o powrocie do nazwiska rodowego; władza czyni odpowiednią adnotację w księgach ludności i wydaje nowy dowód osobisty.

Teza Sądu Najwyższego daje się streścić w ten sposób: W razie unieważnienia małżeństwa, lub rozwodu, żonie wolno powrócić do swego nazwiska rodowego przez odpowiednie oświadczenie wobec władzy; żonie uznanej za będącą w złej wierze lub za winną, mąż może zabronić używania jego nazwiska i dochodzić tego prawa w drodze powództwa sądowego; w razie rozłączenia od „stołu i łoża" żona zawsze nosi nadal nazwisko mężowskie.

Echa subwencji dla Z. Z. Z.

Co pisze o tem górnik z kopalni Renard.

Od p. B. P., górnika kopalni hr. Renard, otrzymaliśmy pismo następujące:

Wiadomość o udzieleniu przez władze centralne i to przez Ministerstwo pracy i op. społ. subwencji sanacyjnemu związkowi górniczemu, wywołała wśród robotników niebywałe poruszenie i wcześniej, czy później, sprawa ta musi być wyjaśniona. Jakże to, zapytują robotnicy, może być, że w czasach, kiedy niema pieniędzy na pomoc dla bezrobotnych i kiedy z braku środków redukuje się szkoły i nauczycieli, są jednak fundusze na subwencjonowanie związków sanacyjnych. Pieniądze te mają iść rzekomo na świetlicę, tymczasem inne związki zawodowe takiej subwencji nie otrzymały, choć prowadzą lub chciałyby rozszerzyć pracę kulturalno - oświatową. Sprawa nasuwa wątpliwości jeszcze i z tego względu, że kiedy w Dąbrowie urządzano lokal dla organizacyj sanacyjnych kosztem kilku tysięcy zł., fundusze się znalazły, choć nie słychać było o subwencji, tymczasem w Sosnowcu, gdy chodziło raptem o 500 zł., trzeba było uciec się o pomoc aż do władz centralnych, gdyż w Zagłębiu, gdzie tylu jest zamożnych sanatorów, zajmujących niekiedy po kilka dobrze płatnych posad, nie można było znaleźć 500 zł. na cele kulturalno - oświatowe związku sanacyjnego.

Z tego też względu robotnicy są przekonani, że pieniądze te potrzebne były na zupełnie inne cele, a utwierdziła ich w tem odpowiedź komitetu wykonawczego związku sanacyjnego, z której widać było jasno, że ujawnienie subwencji wywołało w sferach sanacyjnych atak wściekłego gniewu zamiast bowiem rzeczowej odpowiedzi, wystąpiono z pogróżkami pod adresem „Kurjera Zachodniego" za wyciągnięcie sprawy na światło dzienne. Zupełnie tak, jak na hałdach, lub innej zakazanej dzielnicy, gdzie Bogu ducha winien przechodzień spotyka się z kijem, nożem itp. „argumentem" rycerzy księżyca.

Z odpowiedzi, a raczej wymyślań i ogróżek komitetu wykonawczego widać było, że zdemaskowanie dziwnej subwencji mocno zabolało menerów sanacyjnych, a nie ulega wątpliwości, że więcej ich zaboli, jak wcześniej czy później społeczeństwo się dowie, ile to pieniędzy i to w tak ciężkich czasach szło na cele partyjno - sanacyjne.

Cesarz--krzywoprzysięzca

Szydły nie zbawił, sarny nie ocalił, a sam wpadł.

Wczoraj Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 21-letniego **Romana Cesarza**, mieszkańca wsi Cynków, oskarżonego o krzywoprzysięstwo. W marcu ub. r. Roman Cesarz i Jan Szydło; znani kłusownicy na terenach dzierżawionych przez Towarzystwo łowieckie „Diana", wyszli do lasu, położonego pomiędzy wsią Strąków i Zendek pow. Zawierciańskiego.

Po parogodzinnem chodzeniu zabili sarnę.

Na odgłos strzałów nadbiegł strażnik łowiecki t-wa „Diana" Jan Bańka z synami Adamem i Stanisławem.

Szydło, widząc, że są wykryci, strzelił z karabinu do Adama Bańki. Bańka, ratując się, wystrzelił z dubeltówki w stronę Szydły tak nieszczęśliwie, że zabił go na miejscu.

Przeprowadzono śledztwo, które ustaliło, że Adam Bańka w obronie własnego życia, zmuszony był strzelić. Sąd okręgowy skazał Bańkę za zabójstwo Szydły na sześć miesięcy twierdzy, **zawieszając mu karę na 5 lat.**

W sierpniu ub. r. Roman Cesarz, badany jako świadek pod przysięgą w sprawie zabójstwa Jana Szydło, zeznał świadomie nieprawdziwie, że będąc dnia krytycznego w lesie z Szydłą, nie widział u niego karabinu i że Szydło sarny nie zabił.

Inni świadkowie, zbadani również pod przysięgą, kategorycznie zeznali, że Szydło tragicznego dnia w lesie miał z sobą karabin systemu niemieckiego i sarnę zabił. Zeznania te potwierdziły również znalezione w kieszeni zabitego kule karabinowe, należące do tegoż karabinu.

Wina oskarżonego Romana Cesarza została całkowicie udowodniona i Sąd skazał go **za krzywoprzysięstwo na 6 miesięcy więzienia** z zawieszeniem wykonania kary na lat pięć.

Świnia—więźniem

MAGISTRATU CZELADZKIEGO.

Przed kilku dniami w Czeladzi miało miejsce niecodzienne, a przytem dość wesołe zdarzenie.

Ogrodnik miejski, pod dozorem którego znajduje się także park, sprawdzając stan urządzonych w parku kwietników, spostrzegł tam niebywałego gościa — piękną i rosłą świnię, która korzystając ze swobody wymknęła się z pobliskiej rzeźni i jedną z licznych dziur walącego się parkanu, wkroczyła do parku.

Czworonożny gość na swój sposób podziwiał urządzenia wewnętrzne parku, sprowadzając prawdziwą ruinę pięknych kwiatów, to też zgorszony nadzorca aresztował przestępcę i w ten sposób świnia została więźniem Magistratu.

Najwięcej zmartwień z odszukaniem zguby miał właściciel, jeden z miejscowych rzeźników, który twierdził, że winę w tym wypadku ponosi Magistrat, gdyż nie dba zupełnie o stan ogrodzenia, świecącego licznemi i dużemi dziurami.

Świnia została zwolniona z aresztu.

KĄCIK DLA PAŃ.

Modne akcesorja.

Jak wiadomo, najczęściej szyk sukni, kapelusza, czy wogóle całości toalety, polega na jakimś drobnym szczególe, nadającym charakter całości, czemś często nieuchwytnem: wygięciu ronda, spięciu klamry, sposobie odchylenia kołnierza itp. Są kobiety, które mają specjalny talent, poprostu jakiś szósty zmysł, którym wyczuwają na czem to polega. Nauczyć się nie można, ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że nie chodzi tu o ślepe naśladowanie modnych akcesoryj, widzianych na rewji mód, ale o syntezę ich, indywidualnie dostosowaną przez daną osobę do siebie. Cały szyk polega na sposobie noszenia, a nie na doczepianiu takiej czy innej klamry do sukni. Dlatego też tak szybko wszystko u nas „opatruje się": jeden modny wzór, zauważony w żurnalu, czy na wystawie pochwycony jest momentalnie i spospolitowany w ciągu tygodnia. Nie tak dawno pojawiły się sztywne kapelusze filcowe, opasane lakierowaną szeroką taśmą — dziś widzimy to niemal na każdej głowie. Szerokie paski z dużemi metalowemi spięciami nosi się do każdej sukni, bez względu na to, czy do niej pasują, czy nie. W ten sposób każda rzecz szybko obrzydnie i stanie się pospolitą, a więc nieelegancką.

Tymczasem trzeba umieć wnieść trochę fantazji do każdej mody. Trzeba ją dostosować do siebie, do tego, co jest do twarzy. Obecnie modne są kapelusze i czapeczki z miękkich, puchowych materjałów i kosmatego wełnianego trykotu. Ale naszą rzeczą jest dobrać fason i materjał. Czy to będzie puchowa wełna, czy imitacja kosmatego pilśnia — to kwestja gustu i kieszeni. Modniejsze są rzekomo fasony beretowe, ale i to nie jest kanonem. Nie każdemu dobrze jest w berecie, a poświęcać wygląd dla mody nigdy się nie opłaci. Pamiętajmy też, że im bardziej będziemy szablonowo podobne do siebie, tem szybciej moda znudzi się i przeminie, a my będziemy narażone na nowy wydatek.

Jeśli chodzi o kapelusze wizytowe, to wraca aksamit, w zeszłym roku zdegradowany przez jedwab. Najmodniejsze kolory — granatowy, popielaty i czarny. Przeważnie nosimy małe toczki z piórami, płasko przylegającymi do lewego policzka, imitując włosy. Wogóle tendencja tych kapeluszy jest ku osłonięciu lewej strony twarzy, a odkryciu prawej. Biada osobom, o t. zw. różnych profilach! Miejmy nadzieję jednak, że w każdym razie odsłonią korzystniejszą stronę, niezależnie od tego, czy to będzie prawa, czy lewa.

Rozsądek bowiem w modzie — to rzecz bardzo ważna!

Telly.

Kronika Zawiercia.

× Z ŻYCIA MŁODYCH O. W. P. W ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski coraz większe ożywienie. Podjęta przez miejscową placówkę akcja zorganizowania bibljoteki w drodze zbiórki książek u sympatyków Młodych spotkała się z uznaniem i poparciem; w niedługim czasie zebrano 180 tomów.

Dnia 19 b.m. odbyło się liczne zebranie Młodych, na którem został wygłoszony zajmujący referat z cyklu „O dziejach Polski“. Następnie członek placówki p. Raczyński zdał obszerne sprawozdanie ze zjazdu Hallerczyków w Grudziądzu, w którym brał udział. Pod koniec zebrania postanowiono urządzić w najbliższą niedzielę wycieczkę na Centorję.

× DZIWNE STOSUNKI W CEGIELNI INGSTERA. Od dłuższego już czasu cegielnia Ingstera w Łazach zamiast normalnych wypłat, dawała robotnikom tylko zaliczki. W dniu 8 bm. zarząd cegielni zawiadomił robotników, że należne im zarobki otrzymają dopiero dnia 14 sierpnia z powodu chwilowego braku pieniędzy. W oznaczonym dniu zarobki otrzymało zaledwie 20 robotników, dla reszty brakło pieniędzy. Ponieważ zarządzający dyrektor, mieszkający stale w Katowicach, od dwóch tygodni nie odwiedza fabryki i nie ma kto dokonać wypłaty, wśród robotników zapanowało wielkie wzburzenie. Aby zmusić dyrektora do przyjazdu do Łaz, robotnicy obstawili onegdaj biuro i nie wpuścili doń żadnego urzędnika, wskutek czego biuro było nieczynne. Tego samego dnia robotnicy sprzedali samowolnie 6 tysięcy sztuk cegły, a otrzymane pieniądze mieli podzielić między siebie. Ciekawe, jaki obrót przyjmie ta oryginalna bądź co bądź historja.

Kronika Olkuska.

Wielki pożar w Wolbromiu

DZIEŁEM PODPALACZY KORNFELDÓW.

W nocy z 5 na 6 bm. w Wolbromiu powstał groźny pożar, pastwą którego padło jedenaście domów w rynku. Ogień powstał w domu Herszlika Kornfelda jednocześnie w dwóch miejscach i przeniósł się z błyskawiczną szybkością na sąsiednie budynki, powodując stratę na ogólną sumę około 125 tysięcy złotych.

Energicznie przeprowadzone przez miejscową policję dochodzenie ustaliło, że podpalenia domu Kornfelda dopuścił się jego syn Abram w porozumieniu z Moszkiem Kornfeldem, celem uzyskania wysokiej sumy asekuracyjnej.

Rodzina Kornfeldów była na tyle nieostrożna, że przed samym pożarem wydaliła się z domu, zabierając ze sobą niektóre cenniejsze przedmioty.

Kornfeldów zaaresztowano.

× SCHRONISKO SZKOLNE noclegowe w szkole nr. 2 w Olkuszu jest czynne od maja b.r. Nocują tu wycieczki co kilka dni nawet z najdalszych okolic Polski, jak z Warszawy, Wilna, Inowrocławia, Bydgoszczy, Tarnowskich Gór, Nowego Bytomia i t. d. Ile było wycieczek i skąd, można sprawdzić w księdze sprawozdawczej w kancelarji szkoły

× Z GOSPODARKI SEJMIKU. Do podanych przez nas niedawno wiadomości o zaległych pensjach dla pracowników Sejmiku i nieregulowaniu rachunków przez Sejmik za dostawy jeszcze z roku ubiegłego, obecnie dorzucamy garść świeżych wiadomości, świadczących o anormalnej gospodarce Sejmiku olkuskiego. Oto personel Okręgowego Towarzystwa rolniczego, subsydjowany przez Sejmik, t.j. trzy siły instruktorskie i dwóch asystentów dla kontroli użytkowania krów, **od pięciu miesięcy nie otrzymuje pensji.** Oczywiście, że praca tych instruktorów nie może być produktywną w takich warunkach : wszelkie projekty podniesienia gospodarstwa, konkursy, racjonalna hodowla inwentarza, kontrola użytkowania krów i t. p., są rzeczy muszą ucierpieć. Jest to dla rolnika niepowetowana strata, tembwięcej że prace w tym kierunku zakrojone były na szeroką skalę.

Ponieważ instruktorzy ci nie mają nadziei poprawy tych stosunków, a co gorsze, spotykają się z obojętnością i bezradnością Sejmiku, postanowiono zwołać zebranie zarządu O. T. R. na dzień 1 września r.b. i domagać się zwolnienia ich ze stanowisk. Dodać należy, że wskutek nieopłacenia składek ubezpieczeniowych w Królewskiej Hucie za pracowników, zakład ten musiał się uciec do zajęcia mebli w biurze O. T. R.

× ZE STRAŻY. W Ogrodzieńcu odbył się poraz pierwszy zjazd rejonowy straży pożarnych rejonu ogrodzienieckiego, w którym brały udział straże: miejscowa, Kiełkowicka, cementowni „Wiek“, Rodak i Ryczówka. Po raportach i nabożeństwie, odprawionem przez proboszcza ks. dra Podkopałę i okolicznościowem kazaniu, odbyły się zawody konkursowe dla straży wiejskich. W charakterze sędziów byli obecni na zawodach pp.: E. Wochtman z Zawiercia i W. Piotrowski z Olkusza.

W dniu 23 bm. odbędzie się zjazd i zawody rejonowe straży pożarnych rejonu olkuskiego w Bolesławiu. Komendantem zjazdu mianowano p. K. Królikowskiego z Olkusza, zastępcą p. J. Kosobudzkiego z Bolesławia. Sąd konkursowy stanowić będą pp.: E. Wochtman z Zawiercia, L. Jaroszewski z Będzina, K. Polcar i B. Pojda z cementowni „Klucze“, przedstawiciel okręgu p. Fajer z Olkusza (inspektor P. U. W.).

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Po upadku Credit -- Anstaltu.

Upadek Credit - Anstalt, wiedeńskiej instytucji finansowej Rothschilda, zahaczył bardzo silnie o interesy polskie. Firmy i przedsiębiorstwa polskie prowadziły z Credit-Anstalt liczne interesy. Ciekawe cyfry na temat tych stosunków podaje „Prager Presse“.

Otóż wedle tego pisma, interesy polskie z Credit - Anstalt oraz jego filją Amstel-bankiem wyrażają się w cyfrze około 33,3 miljona dolarów. Najwięcej związane były z tymi bankami instytucje: koncern firm naftowych „Małopolska“, obejmujący 50 proc. wszystkich produktów naftowych i rafinerji polskich; Cementownia w Goleszowie; dalej „Szczakowa“, „Okocim“, „Thonet - Mundus“, „Ferrum sp. akc.“, „Zieleniewski, sp. akc.“, a także Syndykat hut polskich żelaznych jest również dzisiaj dłużnikiem Wiednia.

Przedsiębiorstwa te jednak są aktywne. Majątek małopolskiego koncernu naftowego reprezentuje conajmniej 12 do 15 miljonów dolarów, a Credit-Anstalt jest tam zabezpieczony hipotecznie na pierwszem miejscu. Cementownia Szczakowa daje 20 proc. dywidendy, Goleszów, Okocim, Ferrum, Thonet-Mundus są firmami o mocnych podstawach finansowych, a cóż dopiero mówić o Syndykacie hut żelaznych, który jest winien ledwo 600.000 dolarów?...

Credit-Anstalt odgrywał inną ważną rolę: oto był pośrednikiem pomiędzy bogatym zachodem a głodnym kredytu przemysłem wschodnio europejskim. Płynęły tędy kredyty z Anglji, Francji, Holandji, Szwajcarji, które do wielkiej, starej firmy Rothschildowskiej posiadały nieograniczone zaufanie, gdy terenu polskiego nie znały i odnosiły się doń z nieufnością wielką. Dopiero Wiedeń był rozdzielnią kredytów. Pomiędzy Paryżem a Polską był Wiedeń.

A teraz, w dobie powszechnego kryzysu i zachwiania się przedsiębiorstw niemieckich okazuje się, że przedsiębiorstwa polskie, do których Zachód zaufania nie posiadał, uiszczają się z swych zobowiązań, gdy dawne potęgi, które przetrwały kryzysy wojenne, powagi światowe, zausznicy najpoważniejszych przedsiębiorstw załamały się i z trudem chcą podołać swym zobowiązaniom.

BEZROBOCIE W POLSCE.

Zestawienie biur pośrednictwa pracy wykazuje na dzień 15 sierpnia liczbę zarejestrowanych bezrobotnych 233.943. Jest to cyfra poważna, dochodząca niemal do cyfry największego napięcia bezrobocia w roku minionym.

Zestawienia porównawcze pomiędzy rokiem obecnym a minionym wskazują, że najbardziej zostały nawiedzone bezrobociem dzielnice zachodnie tj. najbardziej uprzemysłowione. Stosunek porównawczy wypada wręcz fatalnie: bezrobocie wzrosło prawie o 100 proc. Tak 2 sierpnia 1930 r. w woj. Poznańskiem i Pomorskiem było bezrobotnych 18.744, a w rok później dn. 1 sierpnia br. liczymy ich już 33,787. Podobny stosunek widzimy na Śląsku: kiedy 2 sierpnia 1930 r. było na Śląsku 33,846, to w rok później 60.468. O ile zeszłoroczne lato w Poznańskim i na Pomorzu okazywało tendencję zniżkową aż do połowy września, kiedy bezrobocie poczęło wzrastać, o tyle w tym roku przez lipiec i sierpień trzyma się prawie na tym samym poziomie, spadłszy od kwietnia do czerwca z 53,111 na 36 tys. Na Śląsku roku minionego bezrobocie latem trzymało się na liczbie około 33 tysięcy, tak tego roku, okazawszy w listopadzie i grudniu tendencję zwyżkową, podniosło się w lutym do 58 tys. i trzyma się na cyfrze 60.000 lub wyżej niemal stale.

Ciekawą ewolucję wykazuje Łódź. Tegoroczne lato jest dla niej korzystniejsze, niż poprzednie. Lato minione utrzymywało się na poziomie przeszło 40 tys. zarejestrowanych bezrobotnych; już w sierpniu ożywił się przemysł łódzki, wykazując spadek bezrobotnych o 10 tys. Najkorzystniejszy był listopad, gdzie bezrobocie spadło do 27 tys. W lutym dosięgło cyfry 32 tys., poczem wykazało tendencję zniżkową, aż lipiec — sierpień mija przy 28 tys. bezrobotnych.

W Sosnowcu latem 1931 r. liczymy prawie o 30 proc. bezrobotnych więcej, niż w roku minionym: gdy wahało się około 14 tys., to teraz liczy około 22 tys.

Wysoki stosunkowo procent wzrostu bezrobocia wykazuje Białystok. Mianowicie prawie 50 proc. Cyfry te są wprawdzie niskie, lecz wzrost wyższ: gdy latem minionem liczono do 2 tys., to teraz przeszło 3 tysiące.

Taki sam procent zachowany jest dla ziem wschodnich. Lato zeszłoroczne wykazywało ponad 5 tys., to obecnie przedstawia cyfrę 8 tys.

Niski stosunkowo wzrost bezrobocia wskazuje Warszawa i ziemie południowe. W Warszawie zeszłego roku latem obracaliśmy się około cyfry 12-13 tys., teraz zaś stoimy wobec cyfry 15 tys., zatem przeszło 20 proc. Jeszcze lepszy stosunek obserwujemy w Małopolsce: tam zeszłego roku liczyliśmy latem przeciętnie 24 tysiące, z roku obecnego 28 tys.

Z cyfr tych widać, że im dalej na wschód, mamy coraz mniej regestrowanych bezrobotnych i coraz większy procent osób, zajętych przy rolnictwie.

Wykres bezrobocia roku minionego wykazuje, że zniżkowało ono aż do listopada. W roku obecnym nie widzimy niestety tak silnego spadku w ciągu miesięcy letnich. Zestawienie zaś z minionego tygodnia musi zastanowić każdego, gdy widzi w szeregu punktów wzrost bezrobocia, chociażby drobny. Do takich środowisk należy: Warszawa miasto (plus 213) Częstochowa (plus 64), Sosnowiec (plus 1073), Lwów (plus 122), Drohobycz (plus 38), Śląsk (plus 366), Bydgoszcz (plus 14). Czy te cyfry oznaczają zahamowanie osłabienia bezrobocia już na stałe, czy też są tylko przejściowe?...

A każdemu z nas falina pogoda sierpniowa nasuwa pytanie: czy nie stajemy w obliczu zapadającej już jesieni?...

H. W.

Kronika gospodarcza.

NOWY ZARZĄD „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY“. Na dzień 3 września rb. zwołane zostało walne zebranie akcjonarjuszy „Widzewskiej Manufaktury“. Na zebraniu tem przedstawiony zostanie nowy plan sanacji przedsiębiorstwa w związku z porozumieniem zawartem przez wierzycieli z zarządem Widzewa. Na podstawie tego porozumienia. wierzyciele zagraniczni zobowiązali się dostarczyć dalszych kredytów surowcowych dla fabryki oraz kapitałów na upłynnienie zamrożonych środków obrotowych przedsiębiorstwa. Na skutek zawartego porozumienia, do zarządu „Widzewskiej Manufaktury“ wejdzie 3 przedstawicieli zagranicznych wierzycieli. Z Łodzi do zarządu wchodzi reprezentant banków i firm angielskich, wicekonsul Wielkiej Brytanji — Ernest Gilbert. Niezwłocznie po podpisaniu układu pomiędzy wierzycielami, pełnomocnicy firm zagranicznych, zainteresowanych w Widzewie, zwrócili się do władz oświadczając, że udzielają dalekoidących gwarancyj. Na tej podstawie nastąpi zwolnienie zasekwestrowanych dotychczas przez władze skarbowe w Łodzi towarów.

RUCH NA POLSKICH LINJACH LOTNICZYCH W LIPCU. W ciągu m. lipca samoloty na polskich linjach komunikacyjnych odbyły 561 lotów, przebywając dystans 158.715 km. Regularność lotów wynosiła 98.9 proc. W ciągu miesiąca polskie samoloty komunikacyjne przewiozły 1.902 pasażerów, 20.690 kg. bagażu, 21.184 kg.. towarów, 3.750 kg. poczty, oraz 3.795 kg. gazet. Oprócz lotów, przewidzianych rozkładem, samoloty P. L. L. „Lot“ wykonały 26 lotów dodatkowych na dystansie 7.118 km. W czasie tych lotów przewieziono 40 pasażerów, 334 kg. bagażu, oraz 1.146 kg. towarów.

KRYZYS W GÓRNICTWIE. Zapas węgla zwiększył się w Belgji do przeszło 3 milj. ton, co czyni sytuację w tej dziedzinie przemysłu nadzwyczaj krytyczną. Zapas zwiększa się z miesiąca na miesiąc mimo częściowej redukcji godzin pracy. Obecnie kopalnie zatrudniają 150.000 górników. Prawie cała nasza emigracja pracuje w kopalnictwie, więc jest tym kryzysem żywo zainteresowana.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 21.8.

AKCJE: Bank Polski 113.50, Lilpop 13.25.

Tendencja utrzymana.

3 proc. Poż. Budowl. zł. 33.25, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 49.50, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.25.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.95, Nowy Jork 8.923, Londyn 43.39, Paryż 35.01, Wiedeń 125.50, Praga 26.45, Włochy 46.73, Szwajcarja 173.80, Holandja 360.13, Dol. War. pr. obr. 8.95.

Tendencja mocniejsza za wyjątkiem dolara.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Jęczmień przemiałowy 16.75 — 18.75, Otręby żytnie 13.00 — 13.75, Otręby pszenne 13.00 — 14.00.

Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

ZE SPORTU.

Wyścigi motocyklowe

W SOSNOWCU.

Projektowane na jutro wyścigi motocyklowe zapowiadają się bardzo pomyślnie a to dzięki poparciu Klubu motocyklowego Zagłębia Dąbrowskiego przez władze i miejscowe społeczeństwo.

Do komisji sportowej jako członkowie honorowi weszli pp. komisarz Kuźniak, dr. Lipnicki i inż. Moszkowski; firmy: „Auto“, W. Czechowski i „Przewodnik“ złożyły na ręce zarządu K. M. Z. D. piękne i cenne nagrody honorowe, firma „Polmin“ urządza na starcie stację benzynową, a sosnowieckie Towarzystwo cyklistów i sekcja kolarska klubu „Unja“ ofiarowały pomoc swoją przy obsadzeniu niebezpieczniejszych punktów trasy.

Długość trasy wyniesie 100 kilometrów przy ośmiokrotnem okrążeniu odcinka szos między Piaskami, Czeladzią, Saturnem i Milowicami. Wyścig rozpocznę się punktualnie o godzinie 3 popołudniu. Zbiórka komisji sportowej na placu przed dworcem a kolarzy na starcie o godz. wpół do drugiej popołudniu.

Dziś o godz. 4 popołudniu odbędzie się na trasie trening zawodników pod dozorem komisji sportowej.

ROZWÓJ — ARJA.

W sobotę dnia 22 b.m. t.j. dzisiaj o godz. 17 na boisku S. T. S. Unja w Sosnowcu odbędą się rewanżowe zawody o mistrzostwo kl. „B“ pomiędzy wyżej wymienionemi drużynami

Z całej Polski.

ŚWIĘTOKRADCZE WŁAMANIE DO KOŚCIOŁA.

W nocy z wtorku na środę nieznani sprawcy włamali się do kościoła parafjalnego w Kobylance, w pow. Gorlickim. Włamywacze wyrwali w zakrystji kratę okienną, a następnie wszedłszy do wnętrza, rozbili komodę, z której skradli zabytkową monstrancję złotą wysadzaną brylantami, wartości ponad 300.000 zł. W ręce złoczyńców wpadła ponadto jedna monstracja zwykła, pozłacana, wartości 1.000 złotych, trzy kielichy srebrne i cztery kielichy pozłacane wartości około 3.000 zł. Nadto świętokradcy rozbili wszystkie skarbonki w kościele, zabierając z nich kwotę około 50 zł. Zaalarmowane władze policyjne zarządziły za świętokradcami natychmiastowy pościg, który dał sensacyjne rezultaty. Policja natrafiła w kaplicy cmentarnej w Kobylance na tajemniczą kryjówkę, w której znaleziono skradzioną bezcenną monstrację, owiniętą w gałgany, oraz wiele innych przedmiotów pochodzących z kradzieży.

PSIE WYŚCIGI W WARSZAWIE.

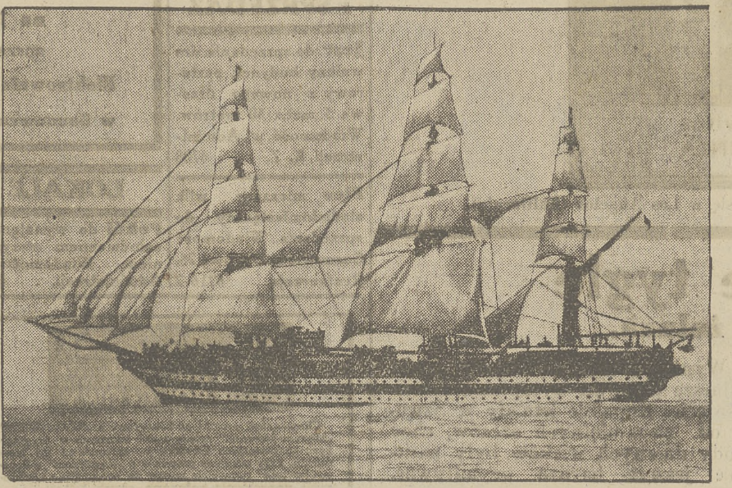
Warszawa będzie miała nową atrakcję. Dyrekcja ogrodu zoologicznego postanowiła urządzić psie wyścigi. Dla wyścigów urządzony będzie specjalny tor, w pobliżu wejścia. W psich wyścigach, które zagranicą cieszą się wielkiem powodzeniem, będą mogły popisywać się chyżością swych nóg pieski, przyprowadzone do ogrodu przez osoby prywatne. Dodać należy, że dla zwycięzców przewidziane są nagrody.

SAMOBÓJSTWO KUPCA Z POWODU KRYZYSU.

W nocy z poniedziałku na wtorek popełnił samobójstwo wystrzałem rewolweru w prawą skroń Aleksander Gerber, lat 54, kupiec; obywatel czesko - słowacki, zamieszkały w Krakowie. Gerber, skutkiem pogarszającego się z dniem każdym kryzysu ekonomicznego popadł w olbrzymie trudności finansowe i w samobójstwie postanowił szukać „wyjścia" z ciężkiego położenia, powiększając liczbę ofiar szalejącego kryzysu.

POLACY OMIJAJĄ SOPOTY.

Dane statystyczne, dotyczące ruchu cudzoziemców w Gdańsku i Sopotach za pierwszych 7 miesięcy r.b. wykazują bardzo poważny spadek frekwencji. Ogólna liczba cudzoziemców, wyjeżdżających do Gdańska, spadła z 41.600 osób w r. ub. do 34.160 w r. b. Wprost katastrofalnie przedstawia się sprawa frekwencji cudzoziemców w Sopotach, liczba bowiem gości spadła z 16.200 na 11.000, czyli o 5.200 osób. W liczbie tej samych obywateli polskich przybyło o 4.200 mniej, niż w r. ub. (4.100 zamiast 8.300). Ten stan rzeczy poruszony został w mowach na posiedzeniu sejmu gdańskiego przez mówców opozycyjnych, którzy wytknęli go jako ujemny rezultat polityki senatu i stosunków panujących obecnie w Gdańsku.



Szkolny okręt włoskiej marynarki „Krzysztof Kolumb".

Samosąd nad oszustami.

We czwartek odbyła się w Katowicach rozprawa znanych aferzystów i hohsztaplerów, karanych kilkakrotnie za oszustwa, Józefa Gojny i Teofila Pala, którzy przed niedawnym czasem założyli fikcyjne przedsiębiorstwo pod firmą polsko - francuskich domów handlowych, ogłaszając równocześnie w dziennikach zapotrzebowanie na szereg sił urzędniczych, pomocniczych i t.d. Posady te były do objęcia tylko za kaucjami, które poszły do kieszeni oszustów. Sąd skazał obu oszustów po 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat. Po ogłoszeniu wyroku, kiedy trybunał opuścił salę i oskarżeni zamierzali wyjść pod osłoną policji, poszkodowani bezrobotni, którzy przysłuchiwali się rozprawie, rozgoryczeni na oszustów, rzucili się na nich, chcąc dokonać samosądu. Na sali powstał niebywały tumult i policji z trudem udało się uratować obu skazanych z rąk poszkodowanych biedaków.

Wesołe pogrzeby wyspiarzy

Obojętny stosunek do śmierci na Filipinach.

Na Filipinach nie umiera się tragicznie. Takby przynajmniej zdawać się mogło, sądząc z następującego obrazka pogrzebowego w San Antonio.

Przy dźwiękach wesołej muzyki tanecznej rodzina przenosi swego nieboszczyka z kościoła do grobu. Dwa piękne dzwony dzwonią podczas pogrzebu równie fałszywie i głucho, jak podczas ślubu i chrztu. W porze deszczowej, kiedy deszcz pada prawie nieustannie, wtedy z natury rzeczy odbywa się wszystko w nastroju poważniejszym i uroczystym. Lecz w dniu słonecznym, pod wieczór, po ukończonej pracy, odbywa się obrzęd pogrzebowy całkiem inaczej.

Oto klekocą dzwony, z kościoła siedmiu ludzi wynosi nieboszczyka. Siedmioro osób — cała rodzina, ze zwłokami dziecka, według rozmiarów trumny sądząc, może 2-letniego. Trumienkę ozdobioną taśmami z czerwonego i zielonego papieru niesie na ramieniu ojciec w dużym słomkowym kapeluszu. Niesie obojętny na wszystko. Obok idzie matka dziecka tak samo obojętna, z cygarem w ustach i jak gdyby nieświadoma tego, co się dzieje. O kilka kroków przed nimi kroczą ich dwie córki, również z cygarami w ustach i z oznakami jeszcze większej obojętności. Tuż za rodzicami człowiek niesie cienki wysoki krzyż drewniany; kapelusz słomkowy na głowie i rozgląda się dokoła leniwem okiem i obojętnem. Za nim kroczą dwaj muzykanci, jedyni w całym tym orszaku, przejęci żywo swoją misją. Gitarzysta i skrzypek. Grają melodję wiecznie się tam powtarzającą, lekką, skoczną. Skrzypek trzyma smyczek pełną garścią i piłuje zgrzytliwie i fałszywie, ale w rytmie. Gitarzysta, mały i pękaty, chwieje się i podryga na swych krótkich nogach. On także kopci cygaro i to z oznakami wielkiego zadowolenia.

Pusto wszędzie, kiedy przesuwa się mały ten orszak. Dzwony kołacą zaledwie 2 minuty i słychać już tylko coraz bardziej oddalające się dźwięki skocznej muzyki tanecznej dwóch grajków pogrzebowych.

Cygaro i wesoła muzyka — to obraz pogrzebu na Filipinach.

Kącik humorystyczny.

REKORDY.

— Niedawno słyszałem pianistę, który miał tylko jedną rękę.

— To jeszcze nic. Ja niedawno słyszałem śpiewaka, który wcale nie miał głosu.

ZNAWCA.

Nauczycielka do 8-letniego Jasia:

— Jeżeli powiem „byłam piękna", to będzie czas przeszły, a jeżeli powiem „jestem piękna", — co to będzie?

— Kłamstwo.

KŁOPOTY ZIĘCIA.

— Cyganka mi przepowiedziała, że umrę w teatrze!

— Czy pani wierzy w takie gusła?

— Ja nie, lecz mój zięć. Przynosi mi raz po razie bilety do teatru.

CUDOWNE LEKARSTWO.

Młody, elegancki paniczyk, jedzie autem sportowem. Przy stacji benzynowej spotyka się z leciwym lekarzem. Kłania się więc głęboko, a widząc, że lekarz nie bardzo go sobie przypomina, podchodzi do niego i mówi:

— Winienem panu doktorowi największą wdzięczność. Widzę, że pan mnie wprawdzie nie poznaje, ale ja pana będę całe życie pamiętał. A na dowód jak bardzo Pana szanuję, powiem tyle, że polecam go wszystkim moim znajomym.

Wzruszony lekarz zaczyna dziękować tak niezwykle wdzięcznemu pacjentowi. Potem pyta:

— Ale, co to była za choroba i lekarstwo, które panu tak świetnie zrobiło bo już pamiętam.

— Mnie? Stryjowi chyba, który po zażyciu lekarstwa zmarł, a mnie pozostawił majątek.

DOBRY PRZYKŁAD.

— Jak ty wyglądasz — mówi nauczycielka do małego Jasia. — Przychodzisz nieumyty do szkoły. Żebyś mi się jutro nie śmiał pokazać w szkole.

Następnego dnia cała klasa przyszła nieumyta do szkoły.

SPRYTNA NARZECZONA.

Rybkind jest chytry. Obiecał swojej narzeczonej 100 złotych na pończochy, a dał jej czek na trzysta. Bo Rybkind ma w banku tylko 250 zł., więc kombinuje sobie, że jej za tym czekiem nie dadzą ani grosza. Ale dziewczyna też jest chytra. Dowiedziała się w banku, że Rybkind ma tam 250 złotych, wpłaciła więc najpierw na jego konto 50 złotych, a potem podjęła całą sumę.

NA WIECU KOBIET.

Na wiecu zwołanym przez emancypantki, mówczyni grzmiącym głosem rzuca w tłum:

— Gdzie byliby mężczyźni, gdyby nie było niewiast?!...

Głębokie milczenie.

— Pytam jeszcze raz: gdzie byliby mężczyźni dzisiaj?

Wtem gdzieś z kąta rozlega się spokojna na to odpowiedź:

— W raju!

FILIP MACDONALD. Przedruk wzbroniony.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

72)

Uszczęśliwiony i odmłodzony Belford powiedział mu, że sir Artur jest u siebie.

Gethryn wszedł na schody. Zastał drzwi pokoju sir Artura uchylone, a na nich przypiętą kartkę, z wypisaną czerwonym atramentem prośbą: „Zajęty — nie przeszkadzać". Z miejsca na którym stał Gethryn mógł dojrzeć wielki fotel, przysunięty do okna i czubek przyczesanej jak zwykle głowy. Z pod fotelu widać było parę celi spodni i podeszwy butów.

Gethryn chrząknął, zapukał i wszedł. Sir Artur wstał, zwracając namarszczoną twarz ku intruzowi, lecz zobaczywszy gościa, uśmiechnął się.

— Wygląda pan w tym fotelu, jak jaś czarownik. Czy nie przeszkadzam? —

— Ani trochę, drogi panie, ani trochę. Bardzo dobrze, że pan przyszedł. — Zebrał parę skrawków papieru z fotelu. — Właśnie robiłem sobie notatki, chciałem je nawet panu przeczytać — nie teraz jeszcze — jak skończę. — Zawahał się i dodał nieśmiało: — Zanotowałem kilka myśli, jakie mi nasunęła ta okropna sprawa. Jaśniej mi się przedstawiają, gdy je zapisuję. Chciałem je dać Marshallowi, zanim zajmie się Traversem, ale będzie lepiej, jeżeli pan je naprzód zobaczy. Może najdzie się parę szczegółów, które uszły pańskiej uwagi, chociaż nie liczę na to.

— Z wielką chęcią je przeczytam — odrzekł Gethryn. — Niechże je pan skończy jak najśpieszniej. A teraz wyłuszczę interes, z którym przyszedłem do pana, przeszkodziwszy mu w pracy. Czy są w tym domu jakie dobre encyklopedje?

— O, naturalnie. W gabinecie na prawo jest szafa z książkami. Tam znajdzie pan wszystko. John kolekcjonował dobre książki.

— Doskonale! — i Gethryn zabrał się do wyjścia. — Nie, niech się pan nie trudzi, znajdę sam!

Istotnie był to obfity zbiór książek. Gethryn zamknął drzwi gabinetu, usiadł przy wielkiem biurku, przesuniętem znów na dawne miejsce i zabrał się do pracy, obłożony książkami, które sobie wybrał. Było ich wiele i różnej treści.

Pracował całą godzinę, robiąc notatki na osobnym arkuszu. Wstał wreszcie, przeciągnął się, włożył zpowrotem książki na półki, znów usiadł i czytał notatki. Wydawał się zadowolony. Złożył arkusz i wyjął portfel. Gdy go otworzył, paczka wycinków z gazet rozsypała się na stole.

Zebrał je i schował razem ze świeżo zapisanym arkuszem. Przy tej czynności wzrok jego padł na jeden z wycinków. Była tam cytata z Enejdy, o której wspominał Masterson, a która ciągle go prześladowała. Gdzie już spotkał ten niezwykły zwrot?

Usiłował wydobyć coś z pamięci, lecz znużony mózg odmówił udziału w niewdzięcznej pracy i odrazu zwrócił się do bardziej zajmującej kwestji. Przed oczami Gethryna zjawił się obraz chmurnej, dumnej twarzy, której urodę bladość jeszcze podnosiła. Widział ją taką, na jaką patrzył dzisiejszego ranka, jaka była owego wieczora, kiedy miała mu wszystko powiedzieć.

Mózg, pełen okruchy, zrobił znów zwrot do kłopotliwego zagadnienia nad cytatą Wirgiljusza. Nagle połączył ten problemat z kobietą. Wielki blask rozjaśnił budzącą się pamięć.

Gethryn skoczył do telefonu. Zażądał Greyne 25. Połączono go odrazu.

— Kto też podejdzie do telefonu? — i usłyszał — Hallo! — służącej.

— Czy jest panna Masterson? — zapytał.

— Jest. A kto mówi?

— Powiedział. Czekał w podnieceniu. Jeżeli się nie omylił, będzie to potwierdzeniem jego domysłów.

Usłyszał głos Dory.

— Hallo! Czy to pan Gethryn? Ja...

Gethryn przerwał.

— Tak. Nie wiem, czy zechce mi pani pomóc? Kiedy byłem u państwa po raz drugi, widziałem książeczkę. Małą, zieloną książeczkę. Oprawną w miękką skórę. Szkice. Ładnie pisane. Tytuł jednego z nich był: „Miłość od pierwszego spojrzenia". Autorką była kobieta. Czy pani już wie, o jakiej książce mówię?

D. c. n.



Plakat Olimpjady 1932 r., która odbędzie się w Los Angelos (Kalifornia).

Najstarsze tygle
do topienia żelaza.

Znaleziony niedawno średniowieczny dokument, noszący datę 25 marca 1360 r., stwierdza że Szwecja jest kolebką przemysłu żelaznego i stalowego. W dokumencie tym jest też wzmianka o wielkim piecu do przetapiania żelaza w Vikmanshyttan w szwedzkiej prowincji Dalekarji, gdzie do dnia dzisiejszego wyrabia się żelazo. Dokument stwierdza, że jedna czwarta pieców w Vikmanshyttan należało prawnie do pewnego Olofa Toerlidsona, którego istnienie zostało rzeczywiście stwierdzone genealogicznie. Wynika z tego, że Szwecja miała najstarsze piece do wytapiania żelaza na świecie. Kopalnie istniały w Szwecji od niepamiętnych czasów, choć metody dawnych wieków były naturalnie jeszcze bardzo prymitywne. Uczeni, interesujący się temi sprawami, mieli wątpliwości, czy piece do topienia istniały już w XVI w. Ostatnie odkrycie dowodzi jednak jasno, że już przed 600 laty w Dalekarji wprowadzono do przemysłu żelaznego Szwecji metodę pieców do topienia.

2.000 rosjanek szuka męża

Od pewnego czasu wiele młodych Rosjanek, jak donoszą z Moskwy, zamieszkujących handlowe miasto Charbin, powzięło zamiar emigrowania do Australji. Powodem zamierzeń tych są ogłoszenia matrymonjalne, jakie wielu Rosjan, przebywających w Australji, gdzie jak wiadomo, odczuwa się wielki brak kobiet, umieszczają w dziennikach charbińskich. Projekt emigracyjny licznych szeregów młodych kobiet spotyka się naogół z przychylnem przyjęciem ogółu, gdyż rozwiązałby podwójną trudność. Rosjanie zamieszkali w Australji nie mogą znaleźć żon, mimo zadowalającego położenia ekonomicznego, podczas gdy kobietom w Charbinie trudno jest marzyć o zamążpójściu biorąc pod uwagę większą ilość kobiet w mieście niż mężczyzn, oraz ciężki kryzys gospodarczy. Liczba chętnych do wyjazdu młodych Rosjanek z Charbina do Australji przekracza 2000 osób.

Rzeczy ciekawe.

SĘDZIOM NIE WOLNO GRAĆ W KARTY.

Rumuński minister sprawiedliwości rozesłał wszystkim przedstawicielom sądownictwa Rumunji okólnik, w którym potępiając grę w karty, jak rozrywkę nieprzystojną dla sędziów, zabrania im tej gry, tudzież zakazuje należyć do klubów, w których gra w karty jest uprawiana. Sędzia, któryby nie posłuchał tego zakazu, otrzyma naganę surową, skazany być może na grzywnę w wysokości pensji dwutygodniowej i wreszcie stawiony przed komisją dyscyplinarną, mającą prawo zasuspendować go czasowo, a nawet wydalić z urzędu.

PRZEZROCZYSTE GARNKI.

Chemicy wyprodukowali nowy materjał — troulitul. Jest on przezroczysty w masie swojej i nadaje się do odlewania naczyń w formach plastycznych. Szklanki i naczynia sporządzone z tej masy są bardziej niż szkło czy porcelana wytrzymałe, lżejsze nietylko od szkła ale do aluminjum. Masa ta nadaje się świetnie na izolatory. Błędem jej jest trudne ogrzewanie się i mała zdolność utrzymywania ciepła. Naczynia z trolitulu mają się ukazać w handlu w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

MIĘDZY SŁUGAMI.

— Wiesz, Justysiu, mnie się powodzi u moich państwa doskonale. Służba kończy mi się codziennie o 4 po południu, a potem mogę iść do miasta i wrócić kiedy chcę.

— To mi wcale nie imponuje. Moja pani powiedziała mi dziś, że mogę iść i wogóle nie wracać.

LAMPA.

— Mężusiu, a co zrobimy z tą lampą, kiedy mamy już światło elektryczne, a zresztą ona i tak palić się nie chce.

Damy ją naprawić, może się kiedyś przyda.

— Nie warto ją naprawiać, bo jest do niczego.

— To się ją wyczyści, da nowy knot i podarujemy ją na loterję fantową, bo właśnie upominano się, abyśmy coś wysłali na loterję na cel dobroczynny.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.